WIDNOKRĄG

UKAZUJE SIĘ Z „NOWINAMI RZESZOWSKIMI" 1 listopada 1969 r. Nr 44 (422)

TYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WSPOMINAMY ICH Z UZNANIEM

Byli ludźmi sceny, związanymi z naszym miastem, województwem. Zawdzięczamy Im niejedną chwilę szczerych wzruszeń. Dzisiaj wspominamy Ich z uznaniem i żalem.

W 1945 r. objęła dyrekcję i kierownictwo artystyczne Teatru w Rzeszowie WANDA SIEMASZKOWA.

Znakomita artystka dramatyczna, wielka tragiczka zestawiana przez krytyków z Modrzejewską, zakończyła w naszym mieście ogromną pracę artystyczną swego życia. Była dyrektorem teatru do lipca 1947 roku.

Osiemdziesięcioletnia artystka pracowała do ostatnich dni swego życia, grała rolę Matki w „Balladynie" Słowackiego, Pani Tabret w „Świętym Płomieniu" W. Somerest-Maugham, reżyserowała wiele sztuk, kształciła młodzież aktorską. Niestety, nie doczekała Jubileuszu 60-lecia pracy artystycznej. Śmierć zabrała ją 6 sierpnia 1947 roku, zmarła w Żarnowcu, w domu córki Marii Konopnickiej, Zofii Mickiewiczowej, dziś spoczywa na cmentarzu w Warszawie, pozostawiwszy naszemu miastu Swoje Imię.

Imię swojej wielkiej patronki i swego dyrektora otrzymał teatr rzeszowski 22 lipca 1957 roku.

Na rzeszowskim cmentarzu spoczywają popularni i cenieni aktorzy: Maria Sieniawska i Stefan Michułowicz.

MARIA SIENIAWSKA — urodzona w 1882 roku, już w 1902 z zespołem objazdowym odwiedziała Rzeszów. W czasie od 1903 do 1908 r. występowała w Teatrze Ludowym w Krakowie, następnie w Poznaniu, we Lwowie, Stanisławowie i ponownie we Lwowie, gdzie zastała ją wojna. W czasie okupacji hitlerowskiej przerwała pracę artystyczną. Dopiero po wyzwole-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Trwałe związki

Co najbardziej cenię w sztuce i kulturze radzieckiej, jakie wspomnienia utkwiły mi najsilniej z kontaktów z radzieckimi twórcami? Na pytania te odpowiadają w błyskawicznej ankiecie przeprowadzonej przez redakcję kultury PAP ludzie polskiego teatru, filmu, nauki, literatury i plastyki:

MÓWIĄ POLSCY TWÓRCY

Prof. Witold Doroszewski — członek Polskiej Akademii Nauk, kierownik Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie — przede wszystkim godna nie tylko uznania, ale i zazdrości — jest śmiałość myśli, która stanowi najważniejszą siłę napędową organizowanych przez ZSRR lotów w przestrzeń kosmiczną. Jeżeli chodzi o słynną w świecie literaturę rosyjską, to jednym z piękniejszych okazów pisarza i człowieka jest dla mnie Czechow — wielki nowelista przejmujący się losami ludzi, niezrównany obserwator mający bardzo rozległą skalę ocen natury ludzkiej, wrażliwy, dobry i wyrozumiały.

Ireneusz Kanicki — dyrektor i kierownik Teatru Klasycznego i Rozmaitości. Szczególnie cenię to, co robi się w ZSRR w zakresie upowszechnienia kultury. W rezultacie od przeszło 50 lat świadomie i celowo prowadzonej polityki kulturalnej, a możliwej jedynie w państwie socjalistycznym — Związek Radziecki dochował się szerokich rzesz odbiorców wszelkiego rodzaju wartości kulturalnych — wytrawnych znających się na sztuce widzów, czytelników i słuchaczy.

Najsilniej utkwiły mi w pamięci kontakty z aktorami radzieckimi. Rzeczą godną najwyższego szacunku jest ich zaangażowanie w ideową zawartość sztuki, podporządkowanie własnych zadań aktorskich temu, co niesie ona ze sobą, jej charakterowi, jej treściwej strukturze.

Jerzy Hoffman — (reżyser): jako filmowiec — oczywiście film radziecki i — oczywiście — klasykę radziecką, na której się uczyłem i w jakimś sensie wychowałem, ukończyłem bowiem moskiewską Wyższą Szkołę Filmową. Nie znaczy to wcale, że nie jestem pod wrażeniem wielu znakomitych filmów radzieckich ostatnich lat, dzieł takich twórców, jak Czuchraj, Chucijew, Kalik, Abuładze, Czechidze, Żalakiawicus, Konczałowski, Danielija. Nie wymieniłem wszystkich, jest ich o wiele więcej, jak choćby utalentowany oryginalny twórca Paradżanow.

Mam w ZSRR nie tylko licznych kolegów, ale także bliskich przyjaciół jeszcze z lat szkolnych. Jestem z nimi w stałym kontakcie; często bywam u nich i często goszczę ich u siebie. Każde takie spotkanie przekształca się w twórczą, przyjacielską dyskusję.

Ignacy Machowski — aktor, znakomity odtwórca roli Lenina w sztukach Pogodina „Człowiek z karabinem" i Szatrowa „Szósty lipca". Najsilniejsze wrażenie wywarło na mnie zetknięcie się z aktorami leningradzkiego akademickiego teatru im. A. Puszkina i Teatru Małego z Moskwy. Podziw wzbudził we mnie wysoki kunszt sztuki aktorskiej. W pamięci utkwiła mi zwłaszcza scena (wykonana na specjalnie zorganizowanym dla polskich aktorów koncercie) przedstawiająca spotkanie Lenina i Gorkiego. Grali ją wówczas Skorobogatow i Czerkasow. Przygotowując się do odtworzenia postaci Lenina, studiowałem sposób gry moich radzieckich kolegów.

Aleksander Kobzdej — plastyk: Kilkakrotnie uczestniczyłem w wystawach malarstwa polskiego, organizowanych w Związku Radzieckim. Byłem tam zresztą dwukrotnie. Za każdym razem wyjeżdżałem wzruszony, pełen wrażeń i przeżyć. Spotykałem się z malarzami bardzo utalentowanymi, głęboko zaangażowanymi w otaczające ich sprawy, a także szczerze rozmiłowanymi w tradycjach sztuki rosyjskiej. Mam wśród nich wielu przyjaciół. Prowadzę z nimi ożywioną korespondencję. Spotykamy się, kiedy przyjeżdżają do Warszawy. Prowadzimy zawsze gorące, szczere dysputy na temat kierunków dalszego rozwoju plastyki. Są to dyskusje pożyteczne.

Beata Tyszkiewicz — aktorka: Co wywarło na mnie największe wrażenie? Chyba pieczołowitość, z jaką przenosi się w ZSRR na ekran dzieła wielkiej literatury rosyjskiej. Film, w którym grałam ostatnio „Szlacheckie gniazdo" wg powieści Turgieniewa i w reżyserii Androna Konczałowskiego, był jedną z wielu zrealizowanych tam adaptacji dzieł tak wspaniałych pisarzy, jak Tołstoj, Czechow, Dostojewski i Gogol. Druga sprawa, która mnie zafascynowała, to umiejętność w przenoszeniu tradycji i tego niepowtarzalnego charakteru, rosyjskiego klimatu w filmie i teatrze przez młode pokolenie aktorów i reżyserów radzieckich, tak jakby istniał niewidzialny pomost pomiędzy dzisiejszymi i wczorajszymi czasy, między współczesną i starą kulturą rosyjską.

Roman Wionczek — reżyser dokumentalista: Najbardziej ocenię naturalną skromność i prostotę, z jaką autorzy i ich dzieła mówią o człowieku. Sięgam pamięcią do lat studiów, kiedy to po raz pierwszy zetknąłem się z filmami radzieckimi z lat dwudziestych i trzydziestych: „Matka" Pudowkina, „Czapajew" Wasiliewych, „Człowiek z karabinem" Jutkiewicza, że wymienię tylko kilka. Są to dzieła, które wywarły na mnie niezatarte wrażenie. Z radością dostrzegłem wymienione wyżej cechy również w filmach, które powstały w zupełnie innej już epoce. Oto ich tytuły: „Lecą żurawie", „Los człowieka", „Ballada o żołnierzu".

Zbyt mało znam Związek Radziecki — kilka krótkich podróży nie upoważnia do głębszych sądów. Jednak na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń i zawartych przyjaźni wydaje mi się, że skromność i prostota są cechami nie tylko bohaterów radzieckich filmów, lecz powszechnym i naturalnym zjawiskiem w codziennym życiu ludzi tego wielkiego kraju.

Tadeusz Łomnicki — aktor: Przed kilku laty występowałem gościnnie w Akademickim Teatrze im. Gorkiego w Leningradzie w „Karierze Artura Ui" Brechta. Nawiązałem wówczas bardzo serdeczną przyjaźń z aktorami tego teatru, która trwa po dzień dzisiejszy. Kiedy w lipcu br. byłem na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie, postarałem się tak ułożyć plan, aby móc choć na jeden dzień wpaść do Leningradu. Obecny byłem na przedstawieniu. Mój niespodziewany przyjazd sprawił wielką radość przyjaciołom rosyjskim.

Janina Dziarnowska — tłumaczka: Kultura rosyjska i radziecka fascynowała mnie i fascynuje od bardzo dawna. Mam na swym koncie przekłady ponad 30 książek rosyjskich i radzieckich autorów. W najbliższym czasie wyjdzie nakładem „Książki i Wiedzy" trylogia dramatów Michała Szatrowa w moim tłumaczeniu. Osobiście zajmuję się przede wszystkim współczesną literaturą radziecką. Jest mi ona szczególnie bliska. Tłumaczyłam m. in. książki Konstantego Simonowa, Wiery Panowej, Władimira Tiendrikowa. W najbliższych dniach nakładem PIW-u wyjdzie jego nowa powieść „Zgon".

Henryk Szletyński — reżyser: Mój sentyment do sceny radzieckiej datuje się jeszcze z lat przedwojennych, kiedy to wczesną jesienią 1934 roku Bronisław Dąbrowski, Władysław Krasnowiecki, Zofia Tymowska i ja wybraliśmy się na 10-dniowy I Festiwal Teatralny do Moskwy. W ciągu tych 26 dni obejrzałem 28 spektakli. Największe wrażenie uczyniły na mnie: w Teatrze Meyerholda „Rewizor" Gogola, w Teatrze im. Wachtangowa „Księżniczka Turandot" Gozziego i „Jegor Bułyczew" Gorkiego, wreszcie „Tragedia optymistyczna" Wiszniewskiego w Teatrze Kameralnym w inscenizacji Tairowa. Spośród kreacji aktorskich najsilniej porwany byłem rolą tytułową we wspomnianym dramacie Gorkiego, zrealizowaną

(Ciąg dalszy na str. 2)

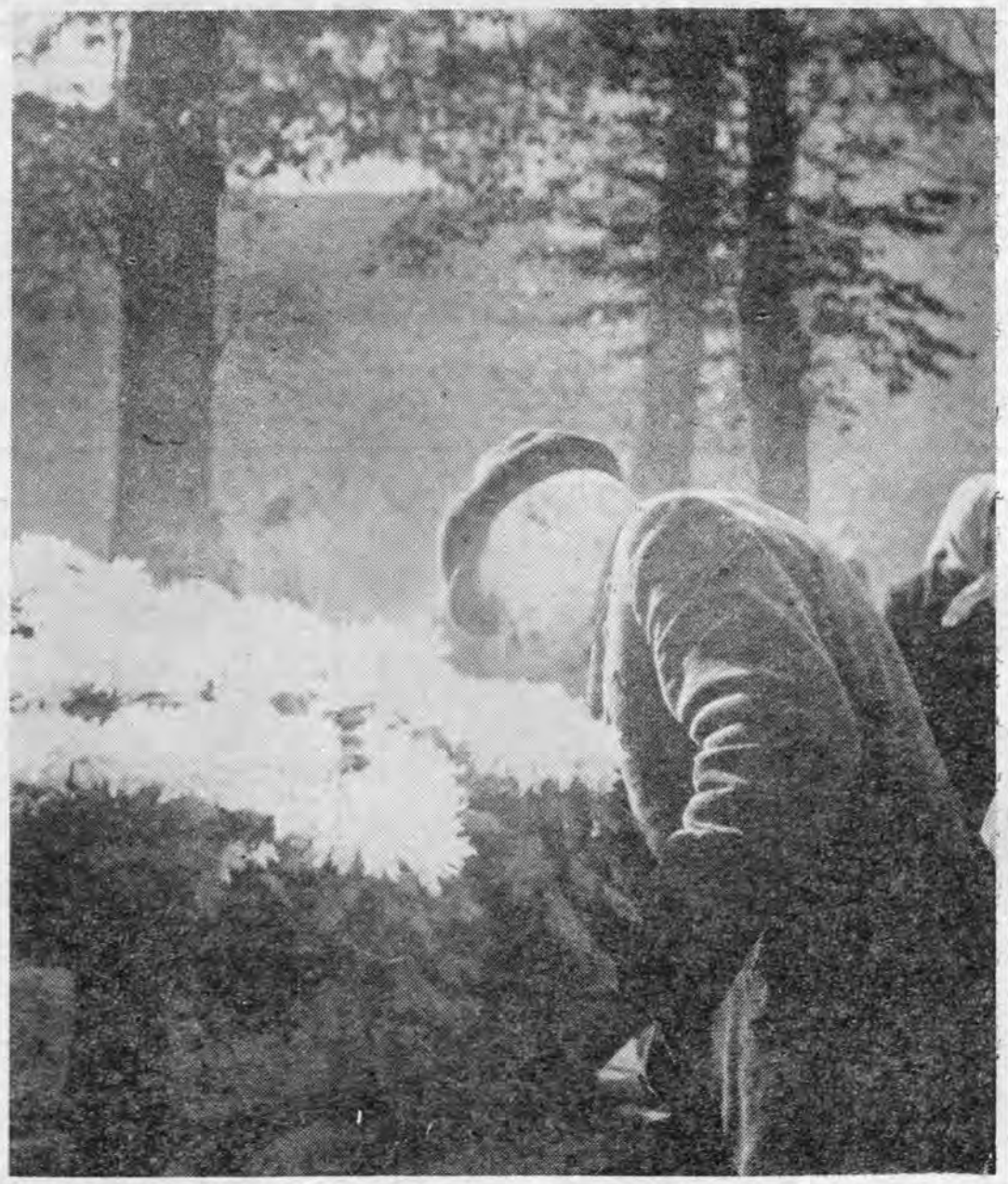

Fot. J. WITOWICZ

WSPOMINAMY ICH Z UZNANIEM

(Ciąg dalszy ze str. 1)

WANDA SIEMASZKOWA

niu i repatriacji całego teatru lwowskiego wróciła na scenę. Występowała w Katowicach, Opolu, Sosnowcu, dwa sezony w Krakowie i wreszcie w Rzeszowie, gdzie pozostała do końca swego życia.

Utkwiła nam w pamięci przede wszystkim w znakomitej roli Babki, w „Domu Kobiet" Zofii Nałkowskiej. Była to Jej ostatnia rola. — Długo chorowała, pielęgnowana troskliwie przez córkę i zięci (państwo Eichelbergowie), odwiedzana przez koleżanki i kolegów, którzy ją bardzo lubili i cenili za pogodę i humor, nie opuszczając jej mimo cierpienia. Zmarła w czerwcu 1959 roku.

MARIA SIENIAWSKA

jako młody aktor, przybył wraz z grupą 10-osobową z Wyższej Szkoły Aktorskiej z Łodzi w roku 1953. Jak prawie wszyscy z tej grupy nie zabawił tu długo, wyjechał do Wrocławia, następnie Krakowa, skąd doszła nas wstrząsająca wiadomość o Jego tragicznej śmierci w trzydziestym roku życia.

Zbigniew Wójcik występował w Rzeszowie, w „Domku z kart" E. Zegadłowicza, „Fircyku w zalotach" F. Zabłockiego, w „Grzechu" S. Żeromskiego. We wszystkich tych rolach zdobył sobie wielkie uznanie publiczności i krytyki.

JANINA GUZOWSKA

STEFAN MICHUŁOWICZ

STEFAN MICHUŁOWICZ — urodził się we Lwowie 1. 1. 1884 roku. — Po ukończeniu Szkoły Dramatycznej pod kierunkiem Romana Zelazowskiego i Tadeusza Pawlikowskiego, debiutował w roku 1906, w Poznaniu. Następnie powrócił do Lwowa i dotąd angażował się na zmianę w teatrach lwowskich i krakowskich, grywając początkowo główne role amantów. W „Weselu" Wyspiańskiego kreował w różnych okresach rolę Poety. Rok 1940 zastał go we Lwowie, gdzie po wejściu hitlerowców został aresztowany i wywieziony do Niemiec. W drodze uciekł z transportu i ukrywał się aż do wyzwolenia u rodziny żony w Wieliczce. W roku 1945 rozpoczął pracę sceniczną w Starym Teatrze w Krakowie, skąd przeszedł do Teatru im. Słowackiego. Zaproszony przez Wandę Siemaszkową, przez kilka miesięcy w roku 1946 występował gościnnie w Rzeszowie. Reżyserował tu wówczas „Mazepę" Słowackiego i „Poskromienie Żon" Maurice Henorequina. Występował jeszcze w teatrach, w Lublinie i Białymstoku, a do roku 1950 osiadł w Rzeszowie. Reżyserował tu „Szczęście Frania" Perzyńskiego, grał wiele ról między innymi: Księdza w „Damach i Huzarach" Fredry, Narratora w „Świerszczu za kominem" Dickensa, Jaskrowicza w „Grzechu" Żeromskiego, Profesora Orlińskiego w „Maturzystach" Skowrońskiego, Księdza w „Weselu" Wyspiańskiego.

W Rzeszowie obchodził jubileusz 50-lecia pracy scenicznej i został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł w grudniu 1961 roku. Ministerstwo Kultury i Sztuki pośmiertnie przyznało Mu tytuł „Zasłużonego Aktora".

Wśród kilkuset nazwisk aktorów, którzy przewinęli się przez scenę rzeszowskiego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w czasie 25 lat jeszcze jedno nazwisko wspomnieć trzeba ze szczególnym żalem. ZBIGNIEW WÓJCIK debiutował w Rzeszowie,

ZBIGNIEW WÓJCIK

Emilian Bliźniak

NA PARYSKICH CMENTARZACH

Na cmentarzach samego Paryża i w okolicy spoczywa ponad 600 naszych rodaków. Groby ich gęsto rozsiane są na cmentarzach: Pere Lachaise, Montmartre, Montparnasse, Montmorency, Neuilly, Anteuil, Passy, Montrouge, Beneux i Juvissy, wśród nich groby wielkich Polaków. W samym Paryżu najwięcej grobów rodaków znajduje się na cmentarzu Montmartre.

Montmartre należy do najstarszych cmentarzy Paryża. Położony u stóp słynnego wzgórza o tej samej nazwie pomiędzy kościołem Sacre — Coeur, a bulwarami rozrywek: Clichy, Blanche i Pigalle, założony został jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, w czasie rewolucji po zlikwidowaniu sąsiedniego cmentarza des Saints — Innocents (Niewiniątek). Dzielnica, w której leży cmentarz na trwałe przeszła do historii Francji, tu 18 marca 1871 roku powstała Komuna Paryska. Francuzi cmentarz Montmartre nazywają — „cmentarzem miastem", faktycznie jest to prawdziwe miasto umarłych z grobami przypominającymi drapacze chmur w miniaturze, tworzącymi wąskie i jednakowe uliczki, wśród których jedna z nich to Avenue des Polonais, przy której spoczywa ponad 200 Polaków w grobach pojedynczych bądź też zbiorowych. Znajdziemy tu groby: Bohdana Zaleskiego, Joachima Lelewela, Mieczysława Kamieńskiego, czy też Juliusza Słowackiego. Grób poety mimo sprowadzenia jego prochów na Wawel jest do tej pory nadal starannie utrzymywany, o czym świadczą składane od czasu do czasu na nagrobkowej płycie (pomnik wzniesiony został przez przyjaciela Słowackiego — Reitzenheima) świeże kwiaty.

CMENTARZ NA MONTPARNASSE

Jest to drugi obok cmentarza Montmartre, cmentarz miasto, z tą tylko różnicą, że posiada większą ilość bogatych marmurowych grobowców. Założony został w 1824 r. na lewym brzegu Sekwany, w południowej części Paryża u zbiegu bulwarów Quinet i Raspail. W pojedynczych i zbiorowych grobach spoczywa tu 55 Polaków. Na uwagę zasługuje piękny grobowiec generała Ludwika Mirosławskiego, ozdobiony popiersiem dłuta Cypriana Godewskiego. Nie opodal zaraz znajduje się zbiorowy grób, zawierający m. in. zwłoki belwederczyka Leonarda Rettla. Do dzisiaj utkwiła mi w pamięci piękna strofa Konopnickiej umieszczona na jego płycie grobowej:

„Groby, wy nasze ojczyste groby
Wy życia pełne mogiły
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby
Lecz twierdzą siły"

CMENTARZ PERE LACHAISE

Najokazalszy cmentarz Paryża, założony został w 1804 roku na pojezuickich gruntach przez prefekta Frochot. W przeciwieństwie do cmentarzy na Montmartre i Montparnasse posiada on bardzo dużo zieleni, w związku z czym paryżanie nazywają go „zieloną wyspą umarłych". Położony na pochyłości wzgórza, przy bulwarze Menilmontant między niewielkim parkiem Buttes — Chaumont, a laskiem Bois de Vicennes stanowi on razem z nimi jak gdyby drugie, obok Bulońskiego Lasku płuca Paryża. Cmentarz ten można nazwać jak gdyby cmentarzem zasłużonych, gdyż spoczywają tu najwybitniejsi artyści, pisarze i działacze, m. in. Molier, La Fontaine, Balzak, z którym pochowana jest również jego żona Ewa Hańska-Rzewuska, Maurice Thorez, Marcel Cachin i wielu, wielu innych.

Jeśli idzie o polskie groby na cmentarzu Pere Lachaise jest ich tu 40, a wśród nich groby: Chopina, generała Komuny Paryskiej — Waleriana Wróblewskiego, Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej, dr Gałęzowskiego, grobowiec rodzinny Walewskich ze zwłokami hr. Colonny-Walewskiego, syna Napoleona I i Marii Walewskiej. Z grobów zbiorowych należy wspomnieć grób, w którym spoczywają prochy generała Wysockiego.

CMENTARZ NEUILLY

I jeszcze jeden cmentarz na terenie samego Paryża — Neuilly, może nie tak okazały, jak pozostałe, ale również zawierający w sobie kawał historii i stary jak tamte. Warto o nim wspomnieć chociażby dlatego, że na jego terenie znajduje się 7 polskich grobów, a wśród nich grób wybitnego filozofa polskiego Hoene-Wrońskiego.

CMENTARZ W MONTMORENCY

I wreszcie cmentarz, o którym można powiedzieć, że jest on wyłącznie polskim cmentarzem, na którym spoczywają sami tylko Polacy. Historia jego powstania łączy się nierozerwalnie z historią „Wielkiej Emigracji", po upadku powstania listopadowego. W Montmorency właśnie mieszkała po upadku powstania listopadowego liczna kolonia polska, która z czasem trafiła na miejscowy cmentarz. Pierwszym, który kazał się tu pochować był Julian Ursyn Niemcewicz (zmarł w 1841 r.). W rok później spoczął obok niego generał Karol Kniaziewicz, i tak powstał polski cmentarz, który dziś mieszkańcy Montmorency nazywają cmentarzem Champeaux. Na tym cmentarzu do 1890 r. w rodzinnym grobie spoczywały prochy Adama Mickiewicza, skąd przewieziono je do Polski na Wawel. Do dziś spoczywa tu żona Mickiewicza wraz z dziećmi i wnukami. Zaś o tym, że spoczywał tu Adam Mickiewicz świadczy nagrobek opięty cały bluszczem i wmurowana w 1867 roku płaskorzeźba głowy poety spoczywająca na gałązce cyprysu. Trudno nie przystanąć przy grobie Cypriana Norwida. Spoczywa on w zbiorowym grobie, tuż obok grobu Cypriana Godebskiego. Do czasów II wojny światowej ów grób przykrywała tylko skromna szara, przysłonięta bluszczem płyta. Dopiero po wojnie postawiono nagrobek wraz z medalionem głowy poety, na którym umieszczono dwie przepiękne myśli Norwida — **„Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy — praca by się zmartwychwstało"** oraz druga myśl — **„Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek"**. Z bardziej znanych spoczywają w Montmorency: Aleksander Chodźko, Antoni Górecki z synem Tadeuszem, zięciem Mickiewicza, Zygmunt Kaczkowski, Tomasz Olizarowski, gen. Władysław Zamoyski, gen. Henryk Dębiński, Eustachy Januszkiewicz, Karol Sienkiewicz, Delfina Potocka, Zofia Węgierska, Seweryna Duchińska, Olga Boznańska, Tadeusz Makowski, a nawet uczestnik powstania warszawskiego z 1944 roku adwokat Adam Edward Grabiński.

W dniu Święta Zmarłych o polskich grobach w Paryżu i na cmentarzu w Montmorency pamięta miejscowa Polonia, a szczególnie członkowie istniejącego od 1885 roku Towarzystwa Opieki nad Grobami Polskimi. Jest jeszcze jeden dzień, w którym cała miejscowa Polonia pamięta o grobach polskiej emigracji, jest to pierwsza niedziela po 21 maja, tj. w rocznicę śmierci Niemcewicza, dzień, w którym główne uroczystości poświęcone pamięci zmarłych Polaków odbywają się na cmentarzu w Montmorency.

Mówią polscy twórcy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przez Borysa Szczukina. Kilka innych widowisk to również wrażenia, które po dzień dzisiejszy nie wychodzą z mojej pamięci (jak np. „Opera za trzy grosze" u Tairowa lub „Interwencja" Sławina u wachtangowców). Wiele z doświadczeń tej pierwszej wizyty starałem się później przenieść na grunt polski.

Henryk Palulis — skrzypek: Występować przed radziecką publicznością, to marzenie każdego muzyka. Wielokrotnie koncertowałem w Związku Radzieckim. Za każdym razem jednakowo cieszyła mnie świadomość, że znów spotkam się z publicznością Moskwy, Leningradu czy innego miasta radzieckiego.

Wspomnienie tej znakomitej, żywo reagującej i niebywale wyrobionej publiczności zawsze mi towarzyszy. Takich słuchaczy nie spotkałem w żadnym innym kraju i dlatego moim najpiękniejszym wspomnieniem z pobytu w ZSRR są spotkania z tamtejszą publicznością.

Prof. Józef Mroszczak — grafik: Nigdy jeszcze nie miałem tak wspaniałych słuchaczy, jakimi byli uczestnicy specjalnego kursu z dziedziny grafiki użytkowej, który w styczniu 1968 r. prowadziłem przez wiele tygodni w Finieżu pod Moskwą. Kurs zorganizowany został przez Związek Artystów Plastyków ZSRR dla członków Związku, tak więc byłem nie tylko wśród „uczniów", ale głównie — wśród kolegów. Mam nadzieję, że wielu z nich będę mógł niebawem spotkać przy okazji mego ponownego pobytu w Moskwie, dokąd wyjeżdżam za kilka dni. Celem tego wyjazdu jest omówienie spraw związanych z edycją wielkiego albumu poświęconego plakatowi rewolucyjnemu. Ukaże się on z okazji 100 rocznicy urodzin Lenina. Wydawcami albumu są: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne w Moskwie. Powierzono mi opracowanie graficzne całości. Znajdą się tam reprodukcje wszystkich plakatów o tematyce rewolucyjnej, jakie ukazały się na świecie. Będzie to największa tego typu publikacja w skali międzynarodowej.

Jan Kreczmar — aktor: Najbardziej cenię w sztuce i kulturze radzieckiej znakomite aktorstwo w teatrach ZSRR oraz zrozumienie i umiłowanie sztuki aktorskiej przez tamtejszą publiczność.

Najsilniej utkwił mi w pamięci niezapomniany obiad w Warszawie, w szczupłym gronie, z Mikołajem Czerkasowem, który zachwycił mnie doskonałością gestu i słowa, połączoną z najwyższą prostotą. Był to piękny przykład identyczności zachowania się aktora na scenie i w życiu. Tu i tam ani cienia sztuczności, czy pozy. Tu i tam fascynująca organiczna prawda, sugestywna osobowość.

Maria Foltyn — śpiewaczka: Najbardziej fascynującą mnie cechą nie tylko rosyjskiej, ale całej radzieckiej kultury, jest wielkie umiłowanie sztuki zarówno przez twórców, odtwórców, jak i publiczność. Zwłaszcza ta niespotykana w żadnym innym kraju wrażliwość odbiorcy czyni sztukę radziecką przodującą w świecie.

Z moich osobistych kontaktów z kulturą Kraju Rad ze szczególnym wzruszeniem wspominam występ w roli „Halki" na scenie Teatru Wielkiego w Moskwie. Był to mój debiut na zagranicznej scenie, pierwszy sprawdzian moich możliwości przed publicznością innego kraju. A takiej publiczności się nie zapomina.

Ryszarda Hanin — aktorka: Najsilniejsze wrażenie wywarły na mnie kreacje aktorskie naszych radzieckich kolegów, oglądane przeze mnie w latach pięćdziesiątych, podczas częstych wówczas wizyt teatrów z ZSRR w naszym kraju. Było to wówczas pierwsze nasze zetknięcie z ich wielką sztuką aktorską.

Zapamiętałam zwłaszcza Simonowa w „Żywym trupie", Ilińskiego w „Ostatniej ofierze" i Paszenną w „Wassie Żeleznowej".

Urzekła mnie także Ulanowa, którą miałam już szczęście oglądać w Moskwie.

KONTAKTY LENINA Z POLAKAMI

Jednym z centralnych akcentów obchodów w Polsce setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina będzie przygotowywany przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR tom wspomnień Polaków o Leninie.*) Obejmie on wspomnienia około 80 autorów, którzy zetknęli się z Leninem w różnych okresach jego życia, poczynając od syberyjskiego zesłania w końcu ubiegłego wieku, aż do ostatnich dni. Będzie to pierwszy zbiór wspomnień Polaków o Leninie — dotychczas publikowane były oddzielne pozycje, rozproszone na przestrzeni lat w wielu periodykach i wydawnictwach radzieckich i polskich. Przygotowanie zbioru poprzedziła obszerna kwerenda przeprowadzona przez zespół redakcyjny w archiwach i bibliotekach polskich oraz radzieckich.

Wydanie zbioru wspomnień, obejmującego tak szeroki krąg autorów i problemów, nie byłoby możliwe bez wszechstronnej pomocy okazanej zespołowi redakcyjnemu ze strony instytucji radzieckich, a przede wszystkim pracowników Instytutu Marksizmu Leninizmu przy KC KPZR oraz państwowej Biblioteki imienia W. Lenina w Moskwie.

Instytut Marksizmu Leninizmu udostępnił swe bogate archiwa, zawierające m. in. wspomnienia Polaków, zadeklarował pomoc w odnalezieniu danych biograficznych i zdjęć autorów, którymi poprzedzona zostanie każda publikacja, przekazał materiały ikonograficzne nieznane w Polsce. Pracownicy naukowi Instytutu służyli radą w dziedzinie weryfikacji wspomnień, przyczynili się do wyjaśnienia niektórych wątpliwości i sprecyzowania sprostowań, których tego typu wydawnictwa zawsze wymagają. W archiwach Instytutu odnaleziono nieznane szerzej w Polsce i nie publikowane dotychczas wspomnienia, m. in. Feliksa Kona — nestora polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, żony Juliana Marchlewskiego — Bronisławy Marchlewskiej, działacza KPP Henryka Lauera, uczestnika Rewolucji Październikowej i wojny domowej w Rosji — Wacława Trzaskowskiego, czy wreszcie współtowarzysza wypraw myśliwskich W. Lenina w ostatnich latach jego życia — Piotra Kwiatkowskiego.

W Bibliotece imienia Lenina — największej bibliotece ZSRR — przy pomocy jej pracowników uzyskano fotokopie wielu publikacji, niedostępnych w Polsce, które będą wykorzystane w zbiorze. Są wśród nich pozycje cenne i interesujące, z których warto wymienić wspomnienie czołowego działacza SDKPiL i KPP Stanisława Pestkowskiego, żony Jana Promińskiego — przyjaciela Lenina z syberyjskiego zesłania, Tekli Promińskiej, czy polskich robotników Stefana Cybulskiego i Konstantego Czaplewskiego.

Niezwykle cennym rezultatem współpracy polskich i radzieckich historyków było odnalezienie nowych postaci Polaków — blisko znających W. Lenina. Centralną postacią wśród nich jest Stefan Gil, wieloletni szofer Lenina.

Stefan Gil, zmarły w Moskwie przed paru laty, znany jest w Związku Radzieckim dzięki publikacji wspomnień, które osiągnęły wiele nakładów — także obcojęzycznych. Skrócona wersja tych wspomnień opublikowana została również w języku polskim w 1943 roku **). Był on szoferem Lenina bez przerwy — od zwycięstwa Rewolucji Październikowej do ostatnich dni życia wodza międzynarodowego proletariatu. Dwukrotnie — w czasie zamachu w fabryce Michelsona oraz w czasie napadu na samochód Lenina w Moskwie w 1920 roku — uratował mu życie.

Dzięki pracownikom Gabinetu Lenina Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR, a zwłaszcza pracownika naukowego gabinetu, Sagadad Usmanownej Manbekowej, udało się skontaktować z mieszkającą w Moskwie rodziną Stefana Gila i ustalić, że był on z pochodzenia Polakiem — synem kolejarza, który przybył z Polski do Piotrogrodu i tam się osiedlił. O ojcu S. Gila brak na razie bliższych wiadomości. Może w Polsce mieszka jego rodzina i udzieli o nim informacji?

Z publikowanych w zbiorze relacji społeczeństwo polskie pozna wiele nowych faktów z bogatej historii kontaktów Włodzimierza Lenina z Polakami. Prace nad poszerzeniem wiedzy o tych kontaktach będą kontynuowane również w przyszłości.

(AR)

ZBIGNIEW IWAŃCZUK

*) Polacy o Leninie. Zbiór wspomnień. Zespół redakcyjny: Leonard Dubacki, Zbigniew Iwańczuk, Jan Sobczak. Książka ukaże się nakładem wydawnictwa KiW w pierwszym kwartale 1970 roku.

**) S. Gil „Sześć lat z Leninem". Opracował A. Wierbicki. Moskwa 1943. Wyd. Literatury w Językach Obcych.

Przykład dla kraju

Zdzisław Kozioł

ZIELEŃ NA HAŁDACH

W starych przekazach zachowały się opisy piękna śląskiego krajobrazu: rozległe lasy, urozmaicona rzeźba terenu, a w dolinach rzek żyzne gleby, które sprzyjały osadnictwu. Zasadnicze bogactwa Śląska kryją się jednak pod ziemią; już w XII wieku eksploatowano tu srebro, cynk i ołów, a każde następne pokolenie kopało głębiej; po rudy i kruszce, węgiel i inne minerały, zajmowało coraz większe obszary, tworząc nowy krajobraz, szary, zadymiony, wręcz czarny. Teraz niektórym miastom górnośląskim przypadło w udziale niechlubne przodownictwo w skali światowej pod względem zapylenia powietrza: w Chorzowie na 1 km kw. opada rocznie 669 ton pyłów, w Bytomiu — 698 ton, a w Świętochłowicach aż 1 278 ton, podczas gdy dopuszczalna norma wynosi 250 ton na 1 km kw.

Nie jest to jedyna plaga Górnego Śląska, już od dawna zwanego „czarnym". Lecz tuż po wojnie wysunięto hasło przekształcenia „czarnego" Śląska w Śląsk „zielony". Bez ryzyka przesady można powiedzieć, że w dużej mierze było to hasło społeczne, polityczne, bo wzywające do zrzucenia balastu kapitalistycznej przeszłości. To przecież w wyniku kapitalistycznej eksploatacji nieprzebranych bogactw naturalnych Śląsk stał się czarny, pozbawiony zieleni, z tysiącami hektarów nieużytków przemysłowych i rzekami zamienionymi w ścieki, a także chaotycznie rozmieszczonymi osiedlami, których mieszkańcy oddychali zanieczyszczonym powietrzem. Nie bez znaczenia było i to, że bogactwa śląskiej ziemi eksploatował przede wszystkim obcy kapitał, nie zainteresowany racjonalnym ich wykorzystywaniem, a tym bardziej stworzeniem mieszkańcom znośnych warunków bytowania.

Po wojnie dokonano na Śląsku olbrzymiego wysiłku, którego rezultaty zaprezentowano w niezwykle ciekawej publikacji, jaką z okazji 25-lecia PRL wydało Prezydium WRN i Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Katowicach; jest to bogato ilustrowana praca pt. „Piękno polskiej ziemi. Ochrona przyrody w województwie katowickim". Wydanie tej publikacji z okazji jubileuszu Polski Ludowej podkreśla społeczną rangę szeroko pojmowanej problematyki ochrony przyrody, przede wszystkim jej zasobów, które trzeba umieć racjonalnie wykorzystywać.

„Nie ulega wątpliwości — pisze w artykule wstępnym Jerzy Ziętek, członek Rady Państwa, przewodniczący Prez. WRN w Katowicach — że takie zasoby przyrody, jak węgiel, rudy żelaza i metali nieżelaznych, kruszywa, wszelkiego rodzaju kopaliny, lasy, użytki rolne — są podstawą gospodarki narodowej, a zarazem stanowią o potencjale gospodarczym i politycznym kraju, a więc także o naszej przyszłości. Dlatego też ochrona zasobów przyrody, zmierzająca do planowego i gospodarczego ich wykorzystania oraz zachowania dla przyszłych pokoleń, nabiera charakteru o znaczeniu ogólnospołecznym i ogólnopaństwowym".

Autorzy na plan pierwszy wysuwają właśnie gospodarcze oraz społeczne aspekty ochrony przyrody i jej zasobów. Chodzi o racjonalne wykorzystywanie bogactw oraz stworzenie ludziom pracy, przede wszystkim górnikom i hutnikom, możliwości do wypoczynku, odnowy sił fizycznych i psychicznych. Na podkreślenie zasługuje to, że w walkę o ochronę przyrody zaangażowały się władze województwa katowickiego, władze polityczne i administracyjne, które mają pełne oparcie w szerokim ruchu miłośników ojczystej przyrody.

Z braku miejsca nie będę pisał o wszystkich przedsięwzięciach, ale wspomnę chociażby o Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, o szerokim frontem prowadzonej akcji zadrzewień i zalesień, o wysiłkach zmierzających do likwidacji nieużytków przemysłowych, zwłaszcza hałd: w latach 1962—1965 zagospodarowano 2 230 ha nieużytków, co uważane jest za duże osiągnięcie, budzące nadzieję w pełne powodzenie tej kosztownej i pracochłonnej akcji. Generalnie rzecz biorąc, te wszystkie przedsięwzięcia mają na celu uporządkowanie stosunków morfologicznych, hydrologicznych, glebowych i atmosferycznych; to są przecież najważniejsze elementy przyrody, które wzajemnie się zazębiając, wywierają decydujący wpływ na życie w ogóle, w tym także na życie człowieka.

Lektura tej pracy skłania do pewnych refleksji. W województwie katowickim, zajmującym 3 proc. powierzchni kraju, na której znajduje się 20 proc. potencjału przemysłowego Polski, nie przezwyciężono jeszcze konfliktu między człowiekiem i przyrodą; pod wieloma względami, chociażby wspomniany problem zanieczyszczenia powietrza, sytuacja jest tam nadal poważna, rzec można — nawet groźna. Jednak ważne jest to, że na Śląsku nie ukrywa się tego zagrożenia, przeciwnie — sporządzono niejako rejestr niebezpieczeństw, co jest wstępnym warunkiem ich przezwyciężania. W tym wypadku Śląsk daje krajowi przykład; inne regiony mogą także skorzystać ze śląskich doświadczeń w rozwiązywaniu wielu konkretnych problemów, że wymienię chociażby zagadnienie rekultywacji terenów przemysłowych czy troskę o zapewnienie mieszkańcom wypoczynku z dala od zadymionych osiedli i miast.

Niewątpliwie, mówiąc obrazowo, Śląsk ze swoją kapitalistyczną spuścizną miał przysłowiowy nóż na gardle, więc musiał podjąć energiczne przeciwdziałanie. W innych regionach kraju, gdzie nie powstał jeszcze tak potężny i uciążliwy przemysł, zlokalizowany na niewielkiej powierzchni, sytuacja może nie jest tak tragiczna, ale zewsząd podnoszą się głosy pełne niepokoju, mówiące o przeróżnych niebezpieczeństwach, w pewnym stopniu będących ceną za uprzemysłowienie.

Nie można bowiem zapominać o skutkach ignorowania praw przyrody; nie powinien zwyciężać doraźny, partykularny, wąsko resortowy interes nad interesem ogólnospołecznym, interesem także przyszłych pokoleń. W przeciwieństwie do Śląska, gdzie tak drastycznie uwidoczniły się następstwa kapitalistycznej gospodarki, nowe ośrodki przemysłowe powstały już w Polsce Ludowej; jakże często skrywa się takie czy inne niebezpieczeństwo, by nie pomniejszać znaczenia, jakie dla gospodarki narodowej ma dany zakład pracy lub w ogóle ośrodek przemysłowy. To są dwie różne sprawy. Znam wiele przykładów, gdy taką argumentacją, przewrotną, z gruntu fałszywą, próbowano odwracać uwagę od źle funkcjonujących elektrofiltrów w kominach, ścieków zatruwających rzeki czy braku pasów ochronnych wokół miast i osiedli, położonych w sąsiedztwie uciążliwych przedsiębiorstw.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Najlepsza grafika i rysunek września

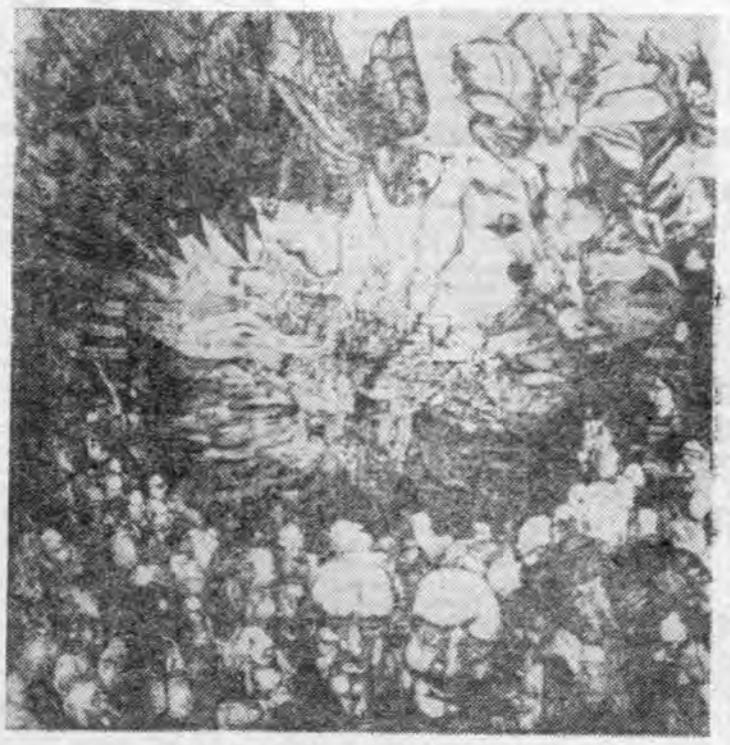

Bożena Korska — „Wydarzenie"

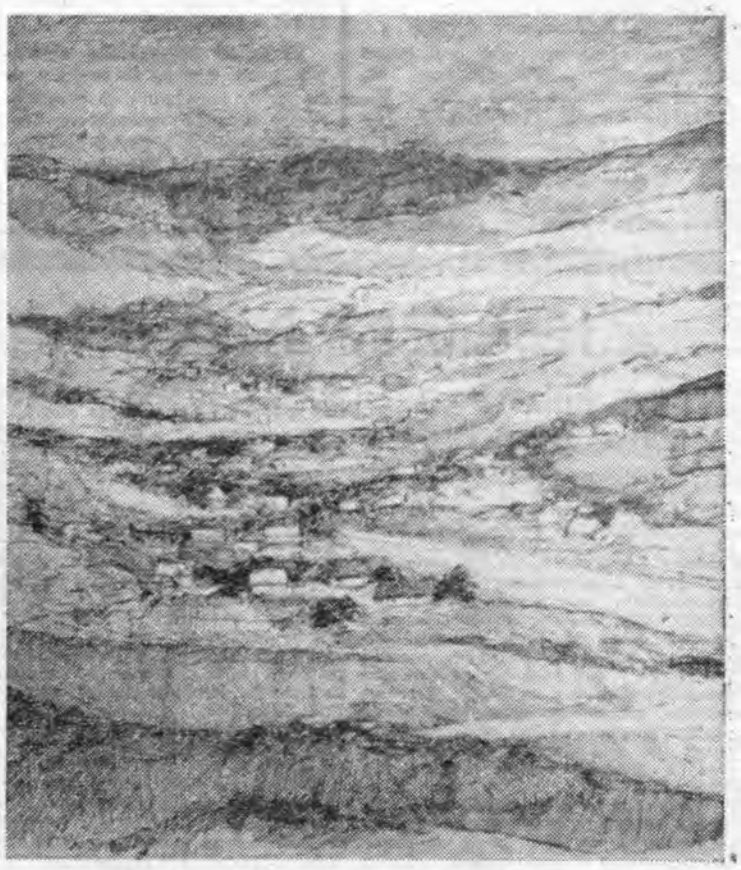

Adolf Jakubowicz — „Pejzaż".

118 obrazów, 76 autorów

II Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Młodych

Dzięki wspólnej inicjatywie Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków — Sekcji Malarstwa w Warszawie, Zarządu Okręgu ZPAP w Rzeszowie, Biura Wystaw Artystycznych została otwarta w naszym mieście w dniu 25 października II Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Młodych.

Przybyłych z tej okazji na uroczysty wernisaż zaproszonych gości, autorów i licznie zgromadzoną publiczność powitał komisarz Wystawy art. plastyk **Jerzy Majewski.**

O dotychczasowych tradycjach Ogólnopolskich Wystaw Malarstwa Młodych etapów ich rozwoju i celach mówił przewodniczący Sekcji Malarstwa ZG ZPAP w Warszawie art. plastyk **Alfred Lenica.**

Otwarcia wystawy dokonał dyr. Zespołu d/s Plastyki MKiSz **Franciszek Kuduk** dziękując na wstępie władzom partyjnym i państwowym naszego miasta za życzliwe przyjęcie, z jakim spotkała się inicjatywa organizowania w Rzeszowie, co 3 lata Ogólnopolskich Wystaw Malarstwa Młodych. Przedstawiciel MKiSz wysoko ocenił poziom artystyczny ekspozycji, walory wystawiennicze sal BWA, wysiłek organizatorów i wyraził przekonanie, że wspomniana wystawa będzie kolejnym krokiem do dalszej aktywizacji naszego, rozwijającego się, uzyskującego coraz większą rangę na arenie ogólnopolskiej środowiska plastycznego.

Wyróżniającym się autorom: **St. Masiakowi** (Warszawa), **B. Łukaszewskiemu** (Łódź), **W. Markowskiemu** (Gdańsk), **J. Jakimie-Zerek** (Rzeszów), **B. Olszewskiej** (Warszawa), **N. Witkowi** (Katowice), **J. Świtce** (Poznań), **F. Szyszko** (Kraków), **R. Gieryszewskiemu** (Warszawa) jury pod przewodnictwem art. plastyka **Alfreda Lenicy** przyznało ufundowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki jednoroczne stypendia twórcze.

Ekspozycja prezentująca 16 Okręgów ZPAP, licząca 118 obrazów, 76 autorów, obrazująca poszukiwania twórcze polskiego młodego malarstwa czynna jest w rzeszowskim Domu Sztuki.

am

Wernisaż studentów SN

Dla uczczenia 25-lecia PRL studenci rzeszowskiego SN wystąpili z inicjatywą zorganizowania I Ogólnopolskiego Przeglądu Malarstwa i Grafiki Studentów SN. W realizacji przedsięwzięcia pomogła Rada Okręgowa ZSP w Krakowie, wydziały kultury Prez. WRN i MRN, KOS oraz Oddział Okręgowy ZNP.

Pod adresem biura organizacyjnego imprezy nadeszły 84 prace 26 autorów, odbywających aktualnie studia w SN w Koszalinie, Gdańsku, Płocku, Kielcach, Katowicach, Tarnowie, Szczecinie i Rzeszowie. 3 listopada jury rozpocznie ich ocenę — w dwu kategoriach — malarstwie i grafice.

Przegląd sfinalizuje wystawa prac, której uroczyste otwarcie połączone z wręczeniem nagród laureatom imprezy odbędzie się 9 listopada w saloniku wystaw klubu MPiK w Rzeszowie.

(op)

25 lat województwa rzeszowskiego

Położone na północ od Jarosławia ziemie, nazywane od leżącego w ich centrum miasteczka, Sieniawszczyzną, to obszary mało urodzajne, piaszczyste, lesiste. Bezpośrednio po ostatniej wojnie strony te stały się siedliskiem roz maitych leśnych band, spośród których zwłaszcza sotnie nacjonalistów ukraińskich, dały się ludności szczególnie we znaki. Poszły z dymem dziesiątki tutejszych wsi, od kul upowskich strilków zginęły dziesiątki ludzi...

Ta wojna z nacjonalistycznym podziemiem spod znaku tryzuba na kilka lat pogrążyła sieniawskie Zasanie w chaosie i niepokoju, wyludniła je, opóźniła normalizację stosunków. Do odbudowy przystąpiono tu parę lat później aniżeli w innych stronach kraju, w dodatku ów proces hamowały nie tylko zniszczenia wojenne i powojenne, lecz również ogromne zacofanie gospodarcze tych stron, niski poziom tradycyjnej gospodarki chłopskiej, fatalne drogi...

W okresie ostatnich lat zrobiono na Sieniawszczyźnie sporo, powstały nowe drogi, szkoły, w kilku wsiach zapłonęły elektryczne żarówki. Ale nie łudźmy się, że w ciągu kilkunastu lat zdołano odrobić wiekowe zapóźnienie, zaległości. Procesy przemian dokonywują się tutaj dosyć nierównomiernie, pomiędzy poszczególnymi wsiami występują bardzo poważne różnice w poziomie życia, metodach gospodarowania. Przypuszczam, że kontrasty te powstały również na skutek mniejszej prężności, aktywności poszczególnych środowisk: wsie, w których potrafiono zmobilizować ludzi do przebudowy dróg, do realizacji w czynie społecznym rozmaitych przedsięwzięć — mają światło, niezłe drogi, a życie ich mieszkańców uległo daleko idącym zmianom na lepsze...

Pigany — wizytówką sieniawskiego Zasania?

Do ośrodków, których rozwój jest widoczny, które wyraźnie poszły naprzód, należą Pigany. Przedstawiciele Gromadzkiej Rady Narodowej w Sieniawie, do której należą wsie położone wokół miasteczka, uważają, że właśnie z Piganów można brać przykład, w jaki sposób mądrze, szybko odrabiać zaległości.

Taka eksplozja nowoczesnego, murowanego budownictwa jest tutaj w Sieniawskiem zjawiskiem niezwykłym, właściwie nie mającym odpowiednika. Jakie są zatem przesłanki procesu który nie jest jeszcze zakończony) przekształcenie Piganów ze wsi drewnianej w murowaną? Było to jedno z pytań, na które starałem się przede wszystkim znaleźć odpowiedź.

Dymiące piece

Do naszego wozu wsiadł jeden z gospodarzy, dodajmy, wzorowych gospodarzy, Jan Organiszczak. Skręciliśmy na równinne pola, rozciągające się nad Sanem. Moją uwagę zwróciły rozrzucone tu i ówdzie zabudowania, kryte strzechą i szopy niewysokie, oblepione gliną, zbudowane z cegieł piece. Wszystko to tworzyło osobliwą zabudowę, w dodatku z niektórych pieców, przypominających kształtem średniowieczne baszty wydobywały się kłęby dymu.

Podjeżdżamy do jednego z pieców. Z paleniska bucha żar, właściciel dorzuca grube polana. Po szczeblach opartej o mur drabiny wspinam się na górę, ale wydobywający się ze szczelin między cegłami czad zmusza mnie do odwrotu. Gospodarz, który rozpoczął wypalanie cegły, dyżuruje w polu bez przerwy przez dwa dni, nieustannie podsycając ogień, dbając, aby zachował odpowiednią siłę.

Tu oto leży tajemnica murowanych Pigan. Doskonała lessowa glinka świetnie nadaje się do wyrobu cegły. Kiedy tę właściwość miejscowej gliny odkryto — nie udało mi się ustalić, podobno początki wypału cegły sięgają czasów przedwojennych, Ale prawdziwego rozmachu proceder ten nabrał dopiero w Polsce Ludowej. Dzięki masowej nieomal akcji wypalania cegły dla własnych potrzeb, wieś ta położona z dala od ośrodków przemysłowych, czerpiąca dochody przede wszystkim z rolnictwa, przechodzi proces gwałtownej przebudowy.

Wykorzystując dogodne warunki, mieszkańcy Pigan na własną rękę podjęli produkcję deficytowej cegły. Ba, dzisiaj niektórzy z gospodarzy tak się wyspecjalizowali w tej robocie (coraz częściej wykorzystują maszyny), że przeznaczają część produkowanej cegły, dachówki na sprzedaż.

„Teraz wszystko poszło do góry..."

Zatrzymujemy się w gospodarstwie państwa Wosiów, położonym na pograniczu wsi Pigany i Wylewa. W towarzystwie babci, Anieli Dudek, i gospodyni, Stefanii Woś oglądamy wznoszony budynek, który mieścić będzie oborę i stodołę. Obiekt zaplanowany jest z rozmachem, wyposażony będzie w wodę, obszerne piwnice pomieszczą buraki, ziemniaki, a także owoce z półhektarowego sadu. Cegłę, potrzebną do budowy, Wosiowie uzyskali z własnej cegielni, dachówkę zakupili u sąsiada, Zawady, człowieka ogromnie zdolnego, potrafiącego dosłownie „wszystko zrobić".

Wosiowie kształcą dzieci. Jeden z synów skończył technikum mleczarskie, obecnie pracuje, córka jest w liceum. Najmłodszego z synów zamierzają posłać do technikum rolniczego, jego też przewidują jako „następcę".

Pana domu nie zastaliśmy, pojechał do Sieniawy na spęd. Ale pani Stefania jest dobrze zorientowana w gospodarskich zamierzeniach.

— Jak skończymy budowę stajni — mówi gospodyni — to chcemy sobie wodę zaprowadzić, dom otynkować. Gdy budowaliśmy dom, to jeszcze nie było u nas tych zespołów, o cegłę było ciężko, mamy więc dom drewniany. A jesienią może sobie pralkę kupię...

72-letnia babcia, Aniela Dudek chwali gospodarza:

— Dobrze, panie, gospodarzy mój zięć!

Z sąsiedztwa nadszedł siwiutki, niewysoki dziadek Zalot. Pytam go, co słychać, jak tu ludzie żyją. Dziadek odpowiada krótko, ale rzeczowo:

— Teraz wszystko do góry poszło. Lżej ludziom żyć!

Kłopoty mieszkańców Piganów

Jako samodzielna wieś, Pigany egzystują od niedawna, dopiero od czasów powojennych, przedtem stanowiły część należącej do powiatu leżajskiego wsi Piskorowice. Wiążą się z tym faktem poważne konsekwencje.

Listy do przyjaciela

Piszesz mi, Drogi, że każde z nas nosi w sobie swój własny wizerunek patriotyzmu. I każde z nas łączy go z konkretnym wyobrażeniem siebie samego, własnego zachowania w zagrożeniu, a więc wtedy, kiedy trzeba byłoby samym sobą deklarować kim się jest, było, z kogo się pochodzi, z czego się nie zrezygnuje nawet za cenę życia, wreszcie — co nad to życie droższe być może. Piszesz mi rzeczy, nad którymi tyle razy się zastanawiamy nieprecyzyjnie, mgliście zaledwie widząc te sytuacje — i nazywasz je. Czytam więc w Twoim liście o działaniach człowieka patriotycznie się zachowującego, działaniach wyobrażonych, bo odwołujesz się do przeszłości, do tych lat gniewnych, których prawie zupełnie nie pamiętam, które znam poprzez innych, poprzez cudze doświadczenia. Gdyby problem dotyczył innego kręgu spraw — zachnęłabym się może: jakże przewidywać, co by się zrobiło, jak zareagowało, kiedy człowiek ani razu nie sprawdził się w sytuacji? W przypadku tego pojęcia — pielęgnuje się w sobie pewne gotowe wyobrażenia, powstałe tylko z myślenia, z tradycji, z cudzych prawdziwych zachowań, z chęci dorównania tym najszlachetniejszym. Toteż niesprawdzeni przez klęskę zagrożenia, już jako ludzie dojrzali tworzymy swój własny zakamarek we własnym wnętrzu, gotowy w razie potrzeby otworzyć się na zewnątrz, pokazać nas od tej nie znanej na co dzień strony.

Patriotą powinien być każdy — tego się nas uczy i to jest ta pierwsza przesłanka do zastanowienia się nad sobą. Czy ja też? A jeżeli ja też, to w takim razie jak ja widzę tę daną mi społecznie możliwość? Czy można być mniejszym lub większym patriotą? Dlaczego o jednych się mówi, że spełnili tylko swój patriotyczny obowiązek, a o

ZIELEŃ NA HAŁDACH

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Lecz poprzestanie na tym aspekcie zagadnienia byłoby znów uproszczeniem: organizatorzy i kierownicy przemysłu stoją przecież przed wieloma zjawiskami, wobec których są jeszcze bezsilni, gdyż nauka nie znalazła jeszcze sposobów ich zwalczania. Z płonącymi przez lata hałdami śląskimi, tą prawdziwą zmorą dla ludzi, też kiedyś nie umiano sobie poradzić, a dziś rosną na nich drzewa. Notabene, jako ciekawostkę podam, że długo i bez efektów próbowano zaaklimatyzować różne gatunki drzew, aż pewien pracownik naukowy posadził olchę; nikt nie wierzył w powodzenie eksperymentu, a jednak wybór okazał się trafny.

Wspominam o tym dla podkreślenia naglącej konieczności podjęcia badań w ośrodkach zagrożonych; może i na związki siarki nauka znajdzie sposób! To zasadnicza konkluzja, jaką nasunęła mi lektura wspomnianej książki: budzi ona optymizm, udowadnia, że i trudne sprawy można rozwiązać, dopinguje do podjęcia jeszcze nie rozwiązanych. Myślę, że „Piękno polskiej ziemi. Ochrona przyrody w województwie katowickim" swoim znaczeniem wykracza poza granice tego regionu. Warto, by książka ta znalazła się w rękach kierowników przedsiębiorstw uciążliwych dla otoczenia. Warto też, by sięgnęli po nią przedstawiciele władz lokalnych, m. in. dla skorzystania ze śląskich doświadczeń i podjęcia próby wydania podobnej publikacji. Powodzenie miałaby zapewnione.

Na zakończenie parę uwag o samej książce; jej treść ujęta jest w lapidarnych, zwięzłych opisach, lecz ta oszczędność słów uwypukla wagę poruszanych problemów. Niektóre rozdziały napisano wręcz z matematyczną precyzją, prostą, komunikatywną, ale ładną polszczyzną. Słowa uznania należą się katowickiej Redakcji Wojewódzkiej Wydawnictwa Artystyczno - Graficznego za stronę edytorską publikacji; książka ta jest wyjątkowo starannie i gustownie opracowanym albumem: pokazano krajobraz Śląska przemysłowego, ale wydobyto także piękno tej ziemi, jej zachowane jeszcze wartości przyrodnicze, faunę i florę, propaguje godne szczególnej uwagi zakątki województwa, chociażby Beskid Śląski, co np. dla ruchu turystycznego nie jest bez znaczenia.

Przejdę do konkluzji zasadniczej: chciałoby się znaleźć na półkach księgarskich monograficzny album pt.: „Piękno polskiej ziemi. Ochrona przyrody w województwie rzeszowskim". Wreszcie czytelnicy w całym kraju poznaliby kompleksowo problematykę bieszczadzką, zagłębia siarkowego i innych, też godnych uwagi rejonów południowo-wschodniej Polski.

ZDZISŁAW KOZIOŁ

Nie ma wieś domu ludowego, nie ma odpowiedniej szkoły i remizy strażackiej. Próbowano rozwiązać te kłopoty w czynie społecznym, jednakże jak dotychczas, bez powodzenia. Mają co prawda mieszkańcy pewne sukcesy w działalności społecznej: własnym wysiłkiem i z pomocą państwa przebudowali, utwardzili 4 km odcinek drogi, prowadzącej z Sieniawy do wsi. Niezbyt łatwo szła ta robota, sołtys i GRN chwytali się wszelkich sposobów, aby zachęcić ludzi do podjęcia pracy na drodze. Dziś wszyscy dumni są ze swej pracy. Oby tylko Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych z Jarosławia jak najszybciej zajął się konserwacją drogi , bo w cienkim, chyba zbyt cienkim dywaniku asfaltowym coraz więcej dziur.

Ale nie wykonano, niestety, podjętego zobowiązania, dotyczącego poprawy kiepskiej drogi, prowadzącej przez gęsto zabudowaną wieś. W ubiegłym roku w domach pigańskich gospodarzy zapłonęły elektryczne żarówki. Nie chcąc czekać dłużej, mieszkańcy własnym sumptem założyli instalację elektryczną. Kosztowało ich to niemało, wielu gospodarzy zaciągnęło pożyczki w kasie spółdzielczej, jednakże zważywszy na gospodarność i pracowitość tutejszych ludzi, należy przypuszczać, że pożyczki te niedługo zostaną zwrócone. Na pszenno-buraczanej ziemi (pod tym względem Pigany stanowią wyjątek na Sieniawszczyźnie), rodzi się tytoń, buraki cukrowe, kontraktacja tych upraw przynosi dochody. Podjęto również pierwsze próby z kontraktacją bardzo opłacalnej wikliny, uprawa ta ma wielką przyszłość. W najbliższych latach pod Piganami stanie duży zakład wiklinarski.

Skoro uporano się z elektryfikacją, pora teraz, aby aktyw wiejski zajął się na serio rozwiązaniem innych spraw. Chyba najpilniejszą jest budowa remizy strażackiej, w której znalazłoby się locum dla świetlicy i sali zebrań. Pigany bez większego trudu mogą zgromadzić 50 proc. na koszty takiego przedsięwzięcia, drugą połowę dofinansuje powiatowa komenda straży pożarnych. Ktoś jednak musi się tym zająć. Rozpoczęcie budowy, przewidywane w bieżącym roku, musiano odłożyć, gdyż Pigany nie załatwiły wszystkich formalności wywłaszczeniowych i dokumentacyjnych. Nie łudźmy się, że ktoś z powiatu zrobi to za Pigany! Działające tam organizacje polityczne, ZSL, PZPR, liczące po kilkudziesięciu członków, muszą jednak wykazać większą aktywność. Sprawa budowy szkoły jest bardziej skomplikowana, wymaga zgromadzenia poważnych środków. Trzeba ją więc przesunąć na najbliższe lata, a teraz energicznie zakrzątnąć się koło wzniesienia strażnicy, która zaspokoiłaby w skromnej przynajmniej mierze, potrzeby społeczno - kulturalne mieszkańców.

W ogóle odnoszę wrażenie, że w Piganach odczuwa się wyraźny brak sprężystej działalności organizacji społeczno - politycznych. Widoczna jest pewna bierność, wszyscy mówią, że trzeba by to i owo zrobić, ale nie ma ludzi, którzy by się poważnie zaangażowali w rozwiązanie istotnych dla środowiska problemów. W ten sposób biernie wyczekując, społeczność pigańska daleko nie zajdzie. Dalszy postęp, dalszy rozwój wsi uzależniony jest od stopnia aktywności mieszkańców, ich gotowości działania dla wspólnego dobra. Warto, aby tę prostą prawdę zrozumiano w Piganach i co ważniejsze, wyciągnięto z tego odpowiednie wnioski.

LISTOPAD W DKF

W listopadowym porgramie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Klaps" znalazły się aż dwie interesujące pozycje kinematografii jugosłowiańskiej. „Matka rodu" (pula specjalna) to oryginalna rozprawa Miły Popowića o zdradzie, jej przyczynach i konsekwencjach. Osią akcji jest sąd nad kobietą, która zdradziła wrogom kryjówkę swego męża, skazując go tym samym na śmierć. Jej wina w oczach gminy wydaje się tym większa, że zdradzony jest bohaterem, przywódcą powstań skierowanych przeciwko tureckim najeźdźcom. Akcja została wprawdzie umiejscowiona w r. 1804 jednak przedstawiona sytuacja posiada znaczenie uniwersalne. Odwaga tego filmu polega na podważeniu tradycyjnych aksjomatów moralnych; zdrada zostaje udowodniona, a mimo to wina może być oczywista tylko dla ludzi, którzy nie nauczyli się myśleć. Projekcja filmu 6 listopada.

Kolejna premiera (13. XI) będzie dramat psychologiczny Jovana („Kochać jak Romeo") Živanovića pt. „Nie wspominać o przyczynach śmierci". Jak w poprzednio zrealizowanych filmach, tak i w tym dziele Živanović mówi o niezrozumieniu jednostki przez otoczenie, jej konfliktach ze środowiskiem, o okrucieństwie w stosunkach międzyludzkich. W filmie wojna jest tłem dramatu człowieka, który traci zaufanie swych współziomków, nie potrafi obronić się przed posadzeniem o chęć zysku i żerowanie na cudzym nieszczęściu. Jest bezsilny wobec muru nieufności i nienawiści; chociaż niewinny, staje się ofiarą wrogości, zaszczepionej w ludzkich sercach przez wojnę.

Jednym z filmów, który utorował francuskiej „nowej fali" drogę na ekrany całego świata, był obraz Jean-Luc Godarda „Do utraty tchu" (1960 r.) ze znakomitą kreacją Jean-Paula Belmondo Film przyniósł zupełny przełom zarówno w zakresie aktorstwa, jak i realizacji. Tradycyjne kino przyzwyczaiło widzów do konwencji, w której każdy ludzki postępek musi posiadać wyraźną motywację, nic nie może dziać się bez wyraźnej przyczyny. Tymczasem bohaterowie Godarda działają spontanicznie, ich odruchów nie można przewidzieć Całe ekranowe życie Michela, potomka Lafcadia z „Lochów Watykanu" André Gide'a (dodajmy: trochę żałosnego potomka) jest konglomeratem nieprzemyślanych, zaskakujących reakcji. Michel jest człowiekiem wolnym a zarazem stwarzanym ciągle od nowa przez okoliczności. Ta propagowana przez Godarda wolność w sensie anarchizmu, nie niesie z sobą żadnych pozytywnych treści, lecz w końcu sama siebie doprowadza do absurdu. Projekcja odbędzie się 20. XI, film przeznaczony jest wyłącznie dla DKF.

Jeden z krytyków japońskich stwierdził: „Świat Mizoguchiego jest zaludniony pięknymi kobietami, snującymi się z wdziękiem w poszukiwaniu straconego czasu". Kenji Mizoguchi jednakowo traktuje tematy historyczne („Ukrzyżowani kochankowie"), jak i dramaty współczesne („Życie O'Haru"), tematy fantastyczne („Opowieści księżycowe") tak samo, jak realistyczne („Elegia Naniwy"). Miłość jest dla niego uczuciem w pełnym znaczeniu tego słowa, niezależnie od postaci, jaką przybiera. Nadaje ona wdzięk tym którzy jej służą nie występując przy tym nigdy w sposób abstrakcyjny poza konkretem, który ją determinuje. Mizoguchi interesuje się zawsze warunkami socjalnymi jak też i okolicznościami psychologicznymi czy rodzinnymi, które znaczą rozwój uczuć. Kobieta staje się centralną postacią jego dzieł: kobieta, będąca zawsze ofiarą egoizmu społecznego i niezmiernie rzadko zażywająca szczęścia. Patrząc na filmy Mizoguchiego (jego dzieło „Ukrzyżowani kochankowie" zostanie wyświetlone 22 listopada) instynktownie pojmujemy, że chociaż widzieliśmy przedtem ludzkie istoty, nigdy nie patrzyliśmy w aż tak intensywny sposób.

„Pożegnanie z dniem wczorajszym" (pula specjalna) to reprezentatywne dzieło tzw. „młodego filmu niemieckiego" (NRF). Film Alexandra Kluge (wg własnego opowiadania pt. „Anita G.") zdobył na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji w r. 1966 „Srebrnego Lwa" oraz siedem innych nagród i wyróżnień, zyskał uznanie wybrednej publiczności i zebrał entuzjastyczne wręcz recenzje w prasie światowej. Kluge, który twierdzi, że stoicki w obliczu rzeczywistości kompleksowej, stara się zademonstrować w swoim filmie możliwie najwięcej aspektów tej rzeczywistości. Przeżycia Anity G. w okresie ostatniego ćwierćwiecza są ukazane na tle „kompleksowej rzeczywistości" NRF. W wyniku takiego zabiegu powstaje skomplikowany — lecz czytelny dla widza — utwór złożony z obrazów obiektywnej współczesności, wspomnień wyrażanych wizualnie i dźwiękowo, marzeń, kwestii dialogowych i napisów między sekwencjami. Interpretatorkę Anity znalazł Kluge w osobie swej siostry, która odtwarzana postać nasyciła cechami autobiograficznymi, co z kolei nadało jej grze znamię świeżości i autentyzmu. Projekcja tego znakomitego filmu, traktującego o impotencji sprawiedliwości, odbędzie się 27 listopada.

Wreszcie w dniu 29. XI widzowie obejrzą „fajerwerkową" komedię sensacyjną Blake („Wielki wyścig") Edwardsa pt. „Strzał w ciemności". Postać niezgrabnego inspektora Closeau, który w myśl tradycji dawnej komedii slapstickowej zdaje się toczyć nieustanną wojnę ze światem przedmiotów martwych, kreuje znakomity Peter Sellers (dubbingowany „koncertowo" przez Wiesława Michnikowskiego). W ciągu całego filmu wykorzystana zostaje barwna paleta różnorodnych motywów komicznych, jednak trudno uznać go za dzieło w pełni udane.

(Jot-er)

Jesień

Fot. J. WITOWICZ

niektórych, że byli przykładami bohaterskiego patriotyzmu? Czy to jest sprawa natężenia uczuć, czy intensywności działania? Czy sprzyjających temu działaniu okoliczności?

Pamiętasz gorzki, wspaniały film Munka „Eroica" i owego Dzidziusia — najpierw niebieskiego ptaka, który kończy patriotycznym zrywem? Pamiętasz to jego szydercze naigrawanie się z niepotrzebnego szafowania życiem i ten desperacki gest: kiedy inni mogą — czyż mam być inny od innych, skorom z nich, skoro i o mnie chodzi? Przecież to moment zaledwie w jego wygodnym życiu, gdy przychodzi uświadomienie o wspólnocie losu, konieczność, jeszcze precyzyjnie nie nazwana, ale konieczność przyłączenia swojego ryzyka, swojego sprytu do tysięcy świadomych działań. Czy można mówić, że właśnie w tym momencie zaczął się rodzić dopiero patriotyzm — czy też bardziej słuszne byłoby powiedzieć, że ów patriotyzm trwał sobie w Dzidziusiowym sercu, nie przeczuwany przez niego samego, za młodu tam pomieszczony, tak jak szereg innych nawyków i najpierw życie nałożyło nań pokłady cwaniactwa, wygodnictwa, cynizmu, a później to samo życie doprowadziło do strząśnięcia tego balastu, gdy przyszedł czas ostatecznego zagrożenia, męskich decyzji, moralnych rozterek.

We wrześniu przed 30 laty, w drodze na Zaleszczyki przemykały się limuzyny z napisem corp diplomatic i bez napisu zresztą też, za to z wnętrzem szczelnie wypełnionym owym corp diplomatic. Zaś jeszcze w sierpniu przed tymi 30 laty tańczono na rautach, na których w przerwach między lambet walkiem a foxtrottem przelawały się patriotyczne rozmowy, samym rautom przyświecały patriotyczne cele. Ani te cele, ani te rozmowy nie miały sprawdzić się pozytywnie tej tragicznej jesieni; sprawdzali się za to Dzidziusie, którym ani w głowie powstała wcześniej myśl, że może ginąć ze słowem ojczyzna na ustach, jeszcze w zdziwieniu, jeszcze z niepełnym nawet rozeznaniem, dlaczegom to wybrał, dlaczego tak robię.

Piszesz mi, Drogi, że za patriotyzmem zawsze stoi niezłomna prawda i często pojawia się u jego boku patos. Oczywiście. Ja bym to jednak poszerzyła: za patriotyzmem zawsze stoi niezłomnie człowiek, który powinien rozumieć co to fałsz i prawda, a przy tym umieć wybrać między deklaracją a czynem. Patos w czasach pokoju zawsze się jakoś kompromituje i patosu nie lubimy. Właśnie za tę jego świętą napuszoność, za rozdętą wielkość, która tak bardzo nie przystaje do codzienności. Któż z nas nie czytał i zresztą sam nie pisał klasówek polskich, w których co zdanie, to pojawiało się umiłowanie ojczyzny i patriotyzm? Wiadomo, przecież było najtępszym, że Mickiewicz i Słowacki — to kwintesencje patriotyzmu i jak już nie miało się co powiedzieć o „Dziadach" czy „Kordianie" — to co sprytniejsi odmieniali ten patriotyzm we wszystkich możliwych przypadkach i z wszystkimi możliwymi przymiotnikami. Rzecz można by bardzo brzydko oceniać z perspektywy lat, można by, ale... Ale właśnie z tych młodzieńczych, niedowarzonych bredzeń w klasówkach o „Kordianie" i „Dziadach" przychodziło to pierwsze ciche przekonanie, że patriotyzm okupi nawet niedostatki wiedzy, że jest czymś niepodważalnym, że użyty nawet ze szkaradną intencją ukrywania nieuctwa, w jakiś sposób to nieuctwo uszlachetni...

O patosie w czasach zagrożenia nic Ci powiedzieć nie umiem. Kiedy Bartosz Głowacki zatykał czapką armatę, nie przypuszczam, by zdawał sobie sprawę, iż w tym geście desperackiej odwagi zostawił miejsce dla przyszłych patetycznych wzruszeń. A przecież czyn był patetyczny, heroiczny i jakoś bardzo w duchu późniejszego „jeszcze nie zginęła". Gdzie jednak pomieścić patos słów z września „silni, zwarci i gotowi", kiedy ani silni, ani zwarci, ani gotowi nie byli? A przecież od „silnych, zwartych, gotowych" biegł po krzyżach dreszcz upojny, prostowały się głowy, rysowały nadzieje tak wielu ludziom? I z niego usypiali jak weselnicy Wyspiańskiego, czekając na złote rogi, czapki z piór, a rogi złote z czapkami poniewierały się po gościńcach realistycznie połamane, tym jaskrawiej obnażając swoją pozłacaną odwagą nędzę, im silniejsze było wrześniowe słońce.

Tak i widzisz, że kłopot z patosem, że patos nie zawsze przypina skrzydła patriotyzmowi. Że patriotyzm jest wielkim realium, gdzie silny znaczy silny, gdzie metafory poetyckie siłę odbierając, są na nic przydatne.

Że jednak bywają patetyczne czyny, które poprzez mit, legendę, metaforę osiągają strukturę kryształu — to chciałabym Ci przypomnieć taką jedną śmierć literacką, którą w „Sławie i Chwale" pomieścił Iwaszkiewicz. Jeżeli cokolwiek z tej 3-tomowej drogi do chwały pamiętam wyraziście i to wspomnienie właśnie dreszczem mnie przejmuje, to ów dworek w Komorowie i samotnego Janusza Myszeńskiego, który w ostatnim swoim liście wyznał, że „żyje się całym społeczeństwem i teraz bardziej niż kiedy indziej", a zaraz potem umarł z godnością pełną patosu, acz cicho i z jednym tylko słowem.

Wiesz przecie, jak się odbyła ta śmierć? Nad biurkiem, gdzie leżała na wierzchu broszura Lenina o Tołstoju — miotają się Niemcy. W ich miotanie Janusz włącza swój spokój i nieodpartą chęć, by raz jeszcze bodaj sprawdzić tytuł książeczki. Więc bierze ją w ręce, przykłada do krótkowzrocznych oczu i wtedy przychodzi nagła decyzja, że dość już barbarzyńskiego krzyku, że trzeba powiedzieć to słowo, które wszystko uciszy. Więc mówi:

— Ruhe — i książeczką uderza lekko po nosie wrzeszczącego gestapowca. Wtedy to ostatnie jego słowo na ziemi rzeczywiście robi ciszę. Jest początkiem końca.

Piszę ci to wszystko, bo listopad depcze nam po piętach i marzniemy w te pierwsze brzydkie dni, jakie przychodzą po złotej jesieni. Trzeba nam wtedy odrobiny żaru, który, gdzie byś nie dotknął, jednak zachował się w naszym osobistym, polskim doświadczeniu. Jesiennie więc się z Tobą żegnam dzisiaj, cała skoncentrowana nad racjami, jakie to doświadczenie niesie.

KRYSTYNA

Justyna Woś

AGRONOM TAŃCZY MAZURA

Jak to było naprawdę trudno już dzisiaj w szczegółach ustalić. Stylowe mury neogotyckiego pałacu Tarnowskich, od 1945 r. mieszczące Technikum Rolnicze w Dzikowie — sprzyjały widać artystycznym poczynaniom młodych.

Odradzał się tu i ożywał na nowo folklor, mnożyły się scenki poezji, teatru — ale pierwsze sukcesy były ciche, pozostawały w granicach szkoły, potem miasta, powiatu.

Około dziesięć lat temu postanowiono utworzyć zespół pieśni i tańca z prawdziwego zdarzenia. Fama głosi, iż wszystkiemu winno „Mazowsze", które wówczas tak zauroczyło dyrektora Technikum — iż nie mogło być odwołania od tej decyzji.

Los sprzyjał. Akurat w Tarnobrzegu pojawili się byli członkowie „Mazowsza" z Janem Kowalskim, rodem z Leżajska, którego porwano do Karolina podczas pierwszych naborów do Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca. Przetańczył, prześpiewał, wzbogacił swoje kwalifikacje muzyczne — przez kilka lat i wrócił na Rzeszowszczyznę z zamiarem tworzenia na rodzinnej ziemi.

Jakieś tam rozmowy, pertraktacje, zmontowano kierownictwo. Występy przyniosły eksplozję sukcesów; za lat kilka nagroda od Ministerstwa Kultury i Sztuki, Centralnego Komitetu Org. Festiwali Muzyki i Tańca, zaproszenie na koncerty we Lwowie (1964 r.), potem Ogólnopolski Komitet FJN przyznaje „Dziokowianom" z Technikum Rolniczego w Tarnobrzegu — Odznakę Tysiąclecia! Prasa wyraża swoje zachwyty określeniami: „małe Mazowsze", „tarnobrzeskie Mazowsze"...

Takie porównanie. Renoma to wielka. Zresztą eks-mazowszanie, którzy osiedli w Tarnobrzegu: J. Kowalski (aktualny kierownik artystyczny „Dzikowian" i kierownik Powiatowego Domu Kultury), akompaniator Marian Kiełbowicz — radzi zaspokajali swoje sentymenty i żarliwy entuzjazm dyrektora Technikum Rolniczego.

— Przechodzi wszelkie pojęcie: dyrektor Wciślik, więcej teraz się interesuje i wie o „Mazowszu" ode mnie, byłego „mazowszanina" — zadziwia się p. Kowalski.

Tak sobie plotkowaliśmy o pomyślunku mgr Mieczysława Wciślika — utworzenia zespołu z prawdziwego zdarzenia, o poparciu tej inicjatywy przez Prez. PRN w Tarnobrzegu, zainteresowanie się tą artystyczną działalnością nawet Ministerstwa Rolnictwa, Departamentu Oświaty Rolnictwa w Warszawie...

Szkoda, iż w tych pogawędkach nie uczestniczył człowiek, który w owym czasie był głównym motorem uruchamiającym zespół. Dyrektor pozostał w tarnobrzeskim Technikum, podczas gdy na kilkudniowych październikowych koncertach w obwodzie lwowskim — „Dzikowianie" powtórnie zdobywali publiczność.

Przez pięć dni przyglądałem się tym „Dzikowianom": szesnasto- siedemnasto- osiemnastoletnim dziewczętom i chłopcom, którzy z takim wdziękiem potrafią odsłaniać uroki kujawiaka, chwackość krakowiaka, tryskające humorem scenki w rzeszowskich wiązankach, werwę w tańcach góralskich. Wbrew woli (i obowiązkom!) wraz z innymi osobami towarzyszącymi w tournée zespołowi — dzieliliśmy tremę za kulisami, zaciskaliśmy kciuki na szczęście, powtarzaliśmy życzenia aby wiodło się jak najlepiej — bądź co bądź ta młodzież ze szkoły rolniczej reprezentowała Rzeszowszczyznę w kulturalnej wymianie przygranicznej. Na domiar wiedzieliśmy, że w listopadzie br. do nas przyjedzie z rewizytą doskonały i zawodowy zespół pieśni i tańca „Wierchowina" z Drohobycza (stanowiący filię Filharmonii Lwowskiej!).

Nie zawiedli „Dzikowianie". Kończyli koncerty obdarowywani rzęsistymi brawami i niezliczonymi ilościami kwiatów w Gródku, Drohobyczu, Truskawcu, Sokalu i Tartakowie.

Chyba zadowolony musiał być wtedy choreograf „Dzikowian" p. Antoni Wołczko — choć ciągle powtarzał „jeszcze nie to", że trudno dojść do perfekcji skoro w zespole ciągła rotacja: młodzież kończy szkołę, żegna zespół i tak ciągle. Nie bez satysfakcji wyjeżdżł także ze Lwowa Wiesław Woźniak — chórmistrz, zdobywający poklask za pieśni chóru i swoje solowe popisy w żartobliwej „Andzi" — ludowej piosence, ukraińskiej i czupurnie śpiewanej „gdyby was było 177, to ja się was nie boję, ja dzikowian jeden"...

Orkiestra przycichła. Muzycy z drobiazgową dokładnością zaczęli składać do futerałów instrumenty. Znowu trzeba wrócić do codziennej rzeczywistości, do pracy, do różnych zakładów powiatu tarnobrzeskiego. Skąd się wzięli w młodzieżowym zespole? Oprawa muzyczna połowa sukcesu; pościągano więc z terenu najlepszych muzyków-amatorów, którzy mają na tyle entuzjazmu, żeby współpracować z „Dzikowianami". Zgrali się: Eugeniusz Rak i Stanisław Biela z Zakładów Metalowych Nowej Dęby, Adolf Binek, Kazimierz Chlebowski, Edward Szwed, Stanisław Kubiak — z „Siarki", Stanisław Pitra — z „firanek" ze Skopania, Marian Kiełbowicz, Stanisław Grzesiak — nauczyciel, Kamil Pędlowski, pracownik służby zdrowia. Przewijają się w zespole ludzie różnej profesji: robotnicy, nauczyciele, inżynierowie... Zarazili się jak inni umiłowaniem piękna ludowych tradycji, dopingowały ich zapały i postępy młodych. Jest jakaś siła w tym ogólnym entuzjazmie. Oto jeden z muzykantów Stanisław Lis — tak się oswoił z „Dzikowianami", że zapragnął się u nich edukować na... agronoma. I skończył zaocznie Technikum Rolnicze! Opuścił wprawdzie zespół pieśni i tańca, związał się z dętą orkiestrą „Siarki" ale ważne przecież że gra, że jest jednym z czynnych działaczy kultury.

Fot. M. KOPEC

Nie od razu były sukcesy i galówki nie odrazu prezentacja w pięknych kostiumach z „Copii" czy strojach podarowanych od patrona — Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze". Ileż godzin strawiła pani Wciślikowa szyjąc wraz z dziewczętami ze szkoły kostiumy według skomplikowanych wzorów?

Teraz prezentacja w całej okazałości. Niedawno młodzież z zespołu koncertowała dla rodziców. Wiele łez wyzwoliło wzruszenie matek i ojców.

— Coście z nich zrobili?! Toć Jasiu na progu się potykał, na równym się wywracał. A teraz jak wywija w mazurze, a jak się uśmiecha, jaki śmiały...

Dziwowała się kobiecina z jakiejś wioski spod Tarnobrzega.

Sukcesy i nagrody młodych amatorów, a pod tym blichtrem kryją się jeszcze inne wartości — o których wspomnieć trzeba przy tej okazji. Wartości wychowawcze. Rozbudzenie zainteresowania i kontynuowanie tradycji polskiego folkloru, wydobywania z twórczości ludowej, tego co najpiękniejsze, najcenniejsze, wreszcie podsycanie chęci tworzenia, kulturalnego oddziaływania na otoczenie — wtedy, kiedy opuszczą z dyplomem w kieszeni szkołę.

Może więc mieć satysfakcję dyrekcja Technikum Rolniczego w Tarnobrzegu, może mieć ową radość kierownictwo „Dzikowian", kiedy będzie się wskazywać przykłady realizacji hasła: „Agronom działaczem kultury na wsi...".

To coś nowego.

Na ekranach kin w najbliższym czasie

„NAJPIĘKNIEJSZY WIEK"
— tytuł tymczasowy —

komedia czechosłowacka — debiut reżyserski Jaroslava Papouska, współscenarzysty filmów Milosa Formana i Ivana Passera.

Akcja rozgrywa się w praskiej Akademii Sztuk Pięknych wśród studentów i pozujących im modeli. Wnikliwa obserwacja otoczenia, ciepły, lekko ironiczny stosunek do bohaterów — to charakterystyczne cechy czeskiej szkoły, które reżyser twórczo rozwija w formie obyczajowej komedii.

W rolach głównych: Hana Brejchova, Jan Stocki, Josef Sebanek i Vladimir Smeral.

„CHŁOPCY Z PLACU BRONI"

— węgiersko - amerykański film wg dobrze znanej w Polsce (12 wydań po wojnie) powieści Ferenca Molnara.

Liryczna, momentami smutna opowieść o przyjaźniach i zabawach grupy chłopców jednego z budapeszteńskich podwórek.

Reżyseria: Zoltan Fabri.

W rolach głównych: Anthony Kemp, Wiliam Burleigh, John Moulder — Brown, Mari Toroscik i Sandor Pecsi.

„WŁOSCY ROZBÓJNICY"
— tytuł tymczasowy

Włoski film kostiumowy reżyserii Mario Cameriniego, adaptacja powieści Mario Montiego.

Dramatyczny epizod z walk o wyzwolenie Włoch w drugiej połowie ubiegłego stulecia: bohaterem jest kalabryjski rozbójnik walczący przeciwko wojskom Piemontu.

W rolach głównych: Ernest Borgnine, Vittorio Gassman, Rosanna Schafiano, Katy Jurado, Akim Tamiroff i Micheline Presle

„DZWON ADMIRAŁA"

— angielski film dla dzieci.

Bohaterem jest uczeń posądzony o kradzież cennego dzwonu. Chłopiec, naśladując detektywów z filmów kryminalnych, udowadnia swoją niewinność i wpada na trop groźnej szajki złodziei dzieł sztuki.

Reżyseria: David Eady.

„OSZUŚCI"
— tytuł tymczasowy

Film węgierski.

Oparta na autentycznych faktach akcja rozgrywa się w 1919 roku, po upadku Węgierskiej Republiki Rad: historia kariery i upadku żądnego władzy i sławy Oficera, który bierze udział w krwawym tłumieniu rewolucji.

„KOLONIA LANFIERI"
— tytuł tymczasowy

Czechosłowacko - radziecki film przygotowany według powieści Aleksandra Grina.

Akcja rozgrywa się w XIX wieku na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Bohaterem jest młody człowiek, który postanawia żyć w ubóstwie, z dala od cywilizacji, ale zmienia zapatrywania, kiedy uśmiecha się do niego fortuna...

„MIĘDZY SĘPAMI"
— tytuł tymczasowy —

barwna, szerokoekranowa adaptacja powieści Karola Maya.

Nowe przygody Winnetou i Old Surehanda, którzy tym razem pomagają jednemu ze swych przyjaciół rozprawić się z szajką groźnych bandytów i pomścić śmierć jego żony.

Reżyseria: Alfred Vohrer.

W rolach głównych: Pierre Brice, Stewart Granger, Elke Sommer i Gojko Mitic.

„JESIEŃ CHEYENNÓW"
— tytuł tymczasowy

Barwny, szerokoekranowy western reżyserii Johna Forda („Miasto bezprawia", „Dyliżans").

Historia tragicznego marszu kilkuset Indian z plemienia Cheyennów, którzy uciekają z rezerwatu gdzie wymierali z głodu. Dowódcy oddziału ścigającego Indian — fanatycznemu rasiście przeciwstawia się kapitan rozumiejący krzywdę Indian. Krytyka uznała film za jedno z najwybitniejszych osiągnięć sędziwego twórcy — podsumowujące jego wieloletnią działalność artystyczną.

W rolach głównych: Richard Widmark, Carroll Baker, Karl Malden, Sal Mineo, Arthur Kennedy i James Stewart.

„SZALEŃSTWO W LABORATORIUM"
— tytuł tymczasowy

Barwna francuska komedia kryminalna wg. powieści Rene Cambona.

Zwariowane perypetie chemika, dokonującego niezwykłych wynalazków, których tajemnicę chce wykraść szajka niebezpiecznych szpiegów przemysłowych.

W rolach głównych: Jean Lefebvre, Maria Latour, Bernard Blier i Pierre Brausseur.

Reżyseria: Jacques Besnard.

J. Ł.

Z WRZEŚNIOWYCH DNI. Antologia opowiadań o wojnie 1939 roku. Wybór i wstęp Włodzimierza Maciąga. Wyd. Poznańskie, s. 400, cena zł 45. Czwórka (10 tys.).

W tym starannie wydanym tomie zawarte są m. in. utwory Żukrowskiego, Putramenta, Dobraczyńskiego, Machejka, Parandowskiego, Segala, Terleckiego, Zielińskiego. Razem 22 utwory szesnastu pisarzy.

Zbigniew Załuski: POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ. Wyd. Interpress s. 96 cena zł 20. (20 500)

Tom inauguruje nową serię książkową, poświęconą walkom żołnierzy polskich w latach minionej wojny. Patronuje temu cyklowi Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Bogdan Bartnikowski: NOCĄ PRZYCHODZI ŚMIERĆ. MON, s. 148, cena zł 8. (10 tys.).

Akcja tej interesującej powieści rozgrywa się na Podlasiu w roku 1947. Toczy się dalej podziemna wojna. Bandy grasują. Milicja broni dobytku narodowego i spokoju mieszkańców. Ale „Nocą przychodzi śmierć".

W JEDNYM SZEREGU. **Wspomnienia uczestników walk partyzanckich na Białorusi 1941—1944.** MON, s. 476, cena zł 30. (5 tys.).

Są to wspomnienia radzieckich i polskich patriotów — byłych partyzantów i bojowników podziemia. Książka ukazała się równocześnie w Warszawie i Mińsku, w polskiej i rosyjskiej wersji językowej.

Jan Babczenko, Rajmund Bolduan: FRONT BEZ OKOPÓW. Wyd. Morskie, s. 258, cena zł 25. (20 tys.).

Ta spółka autorska złożona z byłego oficera służby bezpieczeństwa i dziennikarza prezentuje już swą drugą książkę. O walkach o umacnianie się władzy ludowej nad Bałtykiem. Ciekawe relacje w formie powieściowej.

Janusz Kolczyński: „WOLNA EUROPA". Mon. s. 224, cena zł 8 (20 tys.).

W serii „Ideologia — Polityka — Obronność" kolejna pozycja. Daje ona wszechstronny obraz, zestaw informacji oraz pogłębioną analizę sił klasowych we współczesnym świecie, kierunków globalnej strategii imperializmu i na tym tle dywersyjnej roli radia „Wolna Europa". Obok teoretycznych aspektów doktryn antykomunistycznych książka omawia złożony mechanizm preparowania politycznych kłamstw i prowokacji, ja-

Książki klubowe

		Cena
1.	Lenin W. I.: Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie	zł 15,—
2.	Lenin — Dziedzictwo myśli leninowskiej T. 1—10	zł 100,—
3.	Lenin w Krakowie i Krakowskiem. Praca zbiorowa	zł 80,—
4.	Lenin — Zarys biografii	zł 20,—
5.	Drabkina E.: Na przełomie zimy	zł 15,—
6.	Krasin J. A.: Lenin, rewolucja, współczesność	zł 30,—
7.	Polacy o Leninie	zł 60,—
8.	Berezowski M.: Śmierć senatora	zł 15,—
9.	Bronisławski J.: Fałszywa droga	zł 20,—
10.	Bundeswehra — Armia agresji. Praca zbiorowa	zł 20,—
11.	Grzybowski K.: Ojczyzna, naród państwo	zł 15,—
12.	Hillebrant B.: Młodzież Warszawy w walce z okupantem	zł 25,—
13.	Historia gospodarcza świata XIX i XX wieku. Praca zbiorowa	zł 60,—
14.	Hollos E.: Kim byli, czego chcieli?	zł 30,—
15.	Iskier przewodnik po stolicach świata	zł 50,—
16.	Julian C.: Imperium amerykańskie	zł 65,—
17.	Klafkowski A.: Granica polsko-niemiecka po II wojnie światowej	zł 10,—
18.	Kobieta w walce. Praca zbiorowa	zł 24,—
19.	Kowali W T.: Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945	zł 80,—
20.	Liebfeld A.: Henry Ford — legenda i rzeczywistość	zł 35,—
21.	Lobman J.: Miliard ludzi szuka drogi	zł 55,—
22.	Machejek W.: Poselskie potyczki	zł 30,—
23.	Madej Z.: Nauka i rozwój gospodarczy	zł 15,—
24.	Malinowski M., Przygoński A., Kołomejczyk N.: Polska Partia Robotnicza (Kronika I. 1942 —V. 1945)	zł 35,—
25.	Michajłow N. A.: Pokój śnił nam się tylko	zł 15,—
26.	Mysłek W.: Historia Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918—1945	zł 25,—
27.	Nguyen-Dinh-Thi: Podniebny lot	zł 12,—
28.	Nikitina G. S.: Państwo Izrael	zł 35,—
29.	Pamietniki Osadników Ziem Odzyskanych. Praca zbiorowa	zł 65,—
30.	Polewoj B.: Notatnik z Norymbergi	zł 20,—
31.	Poniatowski Z.: Pochodzenie chrześcijaństwa	zł 35,—
32.	Reniak M.: Droga z Monachium	zł 20,—
33.	Rocznik polityczny i gospodarczy 1969	zł 90,—
34.	Schreyer W.: Oczy nieba	zł 25,—
35.	Słownik wychowania obywatelskiego	zł 70,—
36.	Społeczeństwo polskie w XXV-leciu PRL	zł 45,—
37.	Synowie Pułków. Praca zbiorowa	zł 24,—
38.	Świat w przekroju	zł 100,—
39.	Wacławek J.: Socjalistyczne stosunki w zakładzie pracy	zł 25,—
40.	Wroński S., Zwolakowa M.: Polacy — Żydzi 1939—1945	zł 120,—
41.	Zienkowski L.: Dochód narodowy i wytwarzanie — podział	zł 18,—
42.	Żukow G. K.: Wspomnienia i refleksje	zł 40,—

KSIĄŻKI PREMIOWE

1p.	Frelek R.: Powrót	zł 30,—
2p.	Kurkiewicz W.: Kalendarium PRL	zł 25,—
3p.	Łossowski P.: Żołnierze minionych lat	zł 22,—
4p.	Pamietniki oficerów. Praca zbiorowa	zł 35,—
5p.	Powlak W.: Księga zamachów	zł 30,—
6p.	Siemek J.: Śladami klatwy	zł 28,—
7p.	Żukrowski W.: Kierunek Berlin	zł 25,—
8p.	Mała Encyklopedia Powszechna (MEP)	zł 250,—

kimi posługuje się wymieniona w tytule rozgłośnia. Komunikatywność, logika wywodów oraz precyzja syntez i ocen pozwala mieć pewność, że pozycja ta spotka się z wysoką oceną czytelników. Dodam tylko, że na półkach są już tylko resztki nakładu.

Aleksander Jakowlew: IDEOLOGIA „IMPERIUM" AMERYKAŃSKIEGO. Tłum. K. Rurka. KiW, s. 486, cena zł 35 (5 tys.).

Jest to studium o powojennej amerykańskiej literaturze politycznej dotyczącej problemów wojny, pokoju i stosunków międzynarodowych. Omówione są także najważniejsze doktryny i koncepcje imperializmu amerykańskiego w dziedzinie polityki zagranicznej. M. in. o koncepcji „mesjanizmu amerykańskiego". Metody propagandy wewnętrznej.

Karol Marks, Fryderyk Engels: DZIEŁA tom 21. KiW, s. 846, cena zł 30 (5 tys.).

Tom ten zawiera prace Engelsa napisane w okresie od maja 1883 do grudnia 1889 roku. Jest to więc najbardziej ważny i płodny okres w życiu tego najbliższego współpracownika K. Marksa. Głównie na temat niemieckiego ruchu robotniczego.

Adam Ostrowski: GARIBALDI. PIW, s. 476, cena zł 50 (10 tys.).

W cyklu „Ludzie żywi" monografia przywódcy postępowego ruchu zjednoczeniowego we Włoszech w XIX wieku.

JESTEŚMY ŚWIADKAMI. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka. Wyd. Lubelskie, s. 458, cena zł 28.

Jest to pierwsze wydawnictwo zbiorowe pamiętników byłych więźniów Majdanka. Zawiera 23 wspomnienia, których autorzy przedstawiają swój pobyt w obozie w latach 1941—1944. Są to relacje ludzi pochodzących z różnych grup społecznych.

Kathryn Johnston Noyes: DRABINA JAKUBOWA. Przeł. Henryk Krzeczkowski. PIW, s. 358, cena zł 23.

W serii „Klub Interesującej Książki" debiut młodej powieściopisarki amerykańskiej. Reprezentując postępową część społeczeństwa amerykańskiego, autorka przedstawia konflikty w murzyńskiej szkole na podstawie losów murzyńskiego nauczyciela. Dużo psychologizmu.

Zbigniew Burzyński: BALONEM PRZEZ KONTYNENTY. MON, s. 229, cena zł 16.

Drugie, zmienione i uzupełnione wydanie książki, która jest relacją z niecodziennych przygód, jakie stały się udziałem autora w jego balonowych wyprawach. Jest on bowiem jednym z najwybitniejszych pilotów balonowych na świecie, który w okresie międzywojennym ustanowił kilkanaście rekordów.

Jerzy Wittlin: VADEMECUM KOCHANIA. Wyd. Literackie, s. 210, cena zł 24.

O miłości na wesoło. Dowcipna lektura dla wszystkich, z „Współczesnym kluczem do oznaczania kto, jak, z kim i po co w kochaniu" oraz z alfabetycznym przewodnikiem po miejscach cieszących się wśród kochających szczególnym wzięciem.

KARTA - ZGŁOSZENIE

DO KLUBU KSIĄŻKI „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA" 1970

ZGŁASZAM swoje przystąpienie do **Klubu Książki „Człowiek - Świat - Polityka" 1970**

OŚWIADCZAM, że znany mi jest regulamin Klubu oraz zestaw książek klubowych.

ZAMAWIAM następujące książki klubowe:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42

WYBIERAM następujące książki premiowe:

1p	2p	3p	4p	5p	6p	7p	MEP

Uwaga: Zamówienia i wyboru książek dokonuje się przez skreślenie znakiem X numerów w kratkach odpowiadających kolejnej numeracji tytułów w zestawach klubowym i premiowym.

ZOBOWIĄZUJĘ SIĘ wykupywać zamówione książki nadsyłane za pobraniem pocztowym.

data ..... podpis .....

Książki proszę wysyłać pod adresem:

Imię i nazwisko .....

Poczta .....

Miejscowość .....

Ulica i nr domu .....

Powiat .....

REGULAMIN

Jest to akcja ogólnokrajowa, ogłaszana corocznie celem ułatwienia zainteresowanym nabycia i kompletowania aktualnych, wartościowych książek społeczno-politycznych.

Klub posiada regulamin i występuje pod nazwą „Człowiek — Świat — Polityka".

Zestaw książek klubowych składa się z 42 tytułów oferowanych przez wydawnictwa: Spółdzielnię Wydawniczą „Książka i Wiedza", Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Państwowe Wydawnictwo „Iskry", Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna", Państwowy Instytut Wydawniczy, Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Wydawnictwo Literackie, Wydawnictwo Poznańskie — z ich planów wydawniczych na rok 1970.

OBOWIĄZKI CZŁONKA KLUBU

Członkiem Klubu może zostać każdy, kto w ustalonym terminie złoży przewidziane regulaminem zgłoszenie wraz z zamówieniem i równocześnie:

— wpłaci należność za zamówione z góry, względnie
— zobowiąże się do wykupywania poszczególnych egzemplarzy książek nadsyłanych za pobraniem pocztowym, w miarę ich ukazywania się.

Zgłoszenia do klubu można składać:
— na kartach — zgłoszeniach, lub
— na blankietach PKO.
Zarówno karty — zgłoszenia — jak i blankiety PKO są wyłożone we wszystkich księgarniach „Domu Książki" oraz drukowane w prasie partyjnej.

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 31 grudnia 1969 r.:
— bezpośrednio w każdej księgarni „Domu Książki" (karty — zgłoszenia lub blankiety PKO)
— drogą pocztową pod adresem księgarni klubowej (karty — zgłoszenia lub blankiety nadawcze PKO)
— u kolporterów, w szkołach, bibliotekach, zakładach pracy itp. (karty - zgłoszenia).

Zamówienia książek klubowych i wyboru książek premiowych przysługujących członkom Klubu dokonuje się na kartach — zgłoszeniach lub na blankietach PKO — przez skreślenie znakiem „X" wybranych numerów w kratkach, odpowiadających numeracji tytułów podanych w zestawach: klubowym i premiowym. Numery nie skreślone w odpowiednich kratkach oznaczają książki nie zamówione.

UPRAWNIENIA CZŁONKA KLUBU

Członek Klubu, który zamówi i wykupi co najmniej 6 tytułów, niezależnie od tego, czy wpłaci należność z góry czy w formie pobrania pocztowego, otrzyma premię w postaci dodatkowej siódmej książki. Przy zamówieniu i opłaceniu 12 i więcej tytułów członkowi Klubu przysługują 2 książki premiowe, przy 18 i więcej tytułów — 3 książki premiowe itd. Członek Klubu, który zamówi i wykupi pełny zestaw tytułów klubowych, może zamiast przysługujących mu 7 książek premiowych wybrać premię w postaci jednego egzemplarza „Małej Encyklopedii" Powszechnej (MEP). W takim przypadku należy zaznaczyć przez skreślenie znakiem „X" kratki z napisem „MEP". Członek Klubu, który zapłaci za zamówione książki z góry co najmniej 100 złotych, niezależnie od premii książkowych, upoważniających do wymiany na dowolne książki — w cenie równej wartości nominalnej bonów — w każdej księgarni „Domu Książki". Premie rozdzielane będą według następującej tabeli:

Wysokość wpłaty	Wartość premii
100 zł	20 zł
od 101 do 200 zł	40 zł
od 201 do 300 zł	50 zł
od 301 do 400 zł	70 zł
od 401 do 500 zł	90 zł
od 501 do 600 zł	120 zł
od 601 do 800 zł	150 zł
od 801 do 1200 zł	190 zł
od 1201 do 1500 zł	220 zł
ponad 1500 zł	250 zł

Członek Klubu będzie otrzymywał książki w miarę ich ukazywania się w druku.

Członek Klubu nie ponosi żadnych opłat związanych z wpłatą należności za pośrednictwem poczty (blankietem PKO) i otrzymywaniem książek klubowych oraz premiowych. Całkowity koszt opłat pocztowych ponosi Dom Książki. Książki klubowe i premie (bony książkowe i książki) będą wysyłane za pośrednictwem poczty pod adresem wskazanym przez członka Klubu w zgłoszeniu.

Członek Klubu może przekazywać pod adresem organizatorów, tj. właściwych gazet partyjnych i Domu Książki pisemne uwagi i postulaty we wszystkich sprawach dotyczących Klubu. Uwagi te zostaną rozpatrzone przy ustalaniu programu Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka" na rok następny.

Odcinek dla PKO

Zł ..... gr .....
słownie złotych .....
..... groszy jak wyżej
wpłacający .....
Dokładny adres .....
na r-k bieżący pomocniczy w Oddziale PKO RZESZÓW
»pk« 11
Nr 9-6-15
Państw. Przedsięb. „Dom Książki"
Księgarnia Klubowa
Rzeszów, ul. Jagiellońska 1
stempel dzienny
podpis pracownika
Opłatę pobierze PKO z rach. bież.

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł ..... gr .....
słownie złotych .....
..... groszy jak wyżej
wpłacający .....
Dokładny adres .....
na r-k bieżący pomocniczy w Oddziale PKO RZESZÓW
»pk« 11
Nr 9-6-15
Państw. Przedsięb. „Dom Książki"
Księgarnia Klubowa
Rzeszów, ul. Jagiellońska 1
stempel dzienny
podpis pracownika
Opłatę pobierze PKO z rach. bież.

PIENIĄDZE PRZECHOWUJ W PKO!

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł ..... gr .....
słownie złotych .....
..... groszy jak wyżej
wpłacający .....
Dokładny adres .....
na r-k bieżący pomocniczy w Oddziale PKO RZESZÓW
»pk« 11
Nr 9-6-15
Państw. Przedsięb. „Dom Książki"
Księgarnia Klubowa
Rzeszów, ul. Jagiellońska 1
stempel dzienny
podpis pracownika
Opłatę pobierze PKO z rach. bież.

WSKAZÓWKI O WYPEŁNIANIU BLANKIETU NA ODWROCIE

D.S. Zam. 2169

Kartki dla Ewy

JESIEŃ

Żywot ludzki od dawna już przyrównywano do pór roku upatrując w budzącej się wiośnie najwcześniejsze dzieciństwo, młodość gotową bez obaw na przyjęcie doświadczeń. Bujnie rozkwitła natura uosabiała lata dojrzałe, pełnię wszelkich doznań i sukcesów. Potem przychodziła jesień, zmierzch nadziei, wędrówka ku śmierci. Pora wspomnień, refleksji, rozrachunków. Minęły sprawy wielkie i małe, minęły rzeczy dobre i złe. Tkwił wśród nich najgłębszy sens istnienia. I kiedy teraz spoglądając wstecz widzimy plony naszych starań — możemy być spokojni. Wysiłki nie poszły na marne.

Listopad, najbardziej jesienny miesiąc, zawsze kojarzy się ze starością, ale na pytanie, kiedy właściwie zaczyna się starość, trudno jest odpowiedzieć. U ludzi aktywnych, znających sens własnego życia, bardzo późno lub nigdy. Statystyki Światowej Organizacji Zdrowia mówią o starości dopiero po 75 roku życia. Historia notuje przykłady ludzi wiekowych, którzy zadziwiali świat sprawnością umysłu. Pisarze, naukowcy, muzycy, mężowie stanu, mimo podeszłego wieku pracują z olbrzymią energią. Przekazują potomnym swoje dzieła.

Galileo Galilei po siedemdziesiątce odkrywa libracje księżyca, konstruuje pionowy zegar wahadłowy. Humboldt pisze ostatnie tomy „Kosmosu" mając lat 89, Chevreul zaś opracowuje historię chemii.

Sławny genueńczyk Andrea Doria w 86 roku życia walczy z Francuzami o Korsykę i zwycięża, Fryderyk Wielki tworzy plan związku księstw niemieckich, a Gladstone Związek Praw Człowieka.

Michał Anioł, Verdi, Kranach, Wit Stwosz, Krapotkin, Zeppelin... po co zresztą sięgać do postaci sławnych, uznanych przez wszystkie encyklopedie, opisanych w wielu biografiach, skoro otaczający nas świat współczesny może poszczycić się również długowiecznymi politykami i intelektualistami. Znani z długowieczności są mieszkańcy Kaukazu, Azerbejdżanu.

Świat poszedł naprzód, rozkwitła medycyna. Znamy prawie na wylot najdrobniejsze komórki, z jakich zbudowany jest człowiek, ale sfera psychiki wciąż jeszcze posiada swoje tajemnice. Jak długo trwa młodość? Chyba do momentu, kiedy stać nas jeszcze na działanie. Kiedy człowiek bez względu na liczbę lat odczuwa potrzebę uczestniczenia w życiu innych. Granice młodości biologicznej dawno już przesunęły się naprzód, nie zawsze jednak idą z dojrzałością umysłu w parze. Nasze podlotki z rozkoszną bezczelnością wszystkich po trzydziestce mają za wapniaków, próchniaków i desy (Desa czytaj antyk). Zarzucają nam demencję i zdziecinnienie, choć czujemy się pełnosprawni i stać nas jeszcze na wiele wysiłków. Dalej bowiem powołując się na Światową Organizację Zdrowia oraz gerontologów z ośrodka medycznego w Aix-les-Bains we Francji zastosować można następujący podział: okres wzrostu biologicznego do lat 22, młodość do lat 45, wiek średni do lat 60. Później wkraczamy w okres adaptacji organizmu przechodzącego w fazę wieku podeszłego. Rozciąga się on do lat 75—80. Później czeka nas starość, która zdaniem lekarzy może jeszcze być aktywna.

Naukowcy z Francji, ze Szwajcarii, ze Stanów Zjednoczonych, gerontolodzy rumuńscy, wszyscy zresztą lekarze świata, mimo klasyfikacji życia ludzkiego pod względem biologicznym, nie klasyfikują dokładnie psychiki ludzkiej. Stwierdzają takie lub inne zmiany sklerotyczne w mózgu i naczyniach wieńcowych, nie zawsze zresztą związane z wiekiem. Wskazują na czynniki przyśpieszajce proces starzenia się. Nawołują do umiarkowanego trybu życia, leczą chore ciała, piszą recepty i mówią, że z własnym „ja" trzeba uporać się samemu.

A w tym „ja" tkwi właśnie nasze całe spojrzenie na świat i cały sens życia. Czasem pojmujemy go zbyt późno, tak późno, że brak już czasu na wszystko. I wtedy właśnie zostaje jeszcze nadzieja, że inni spełnią nasze plany. Bo jakiż byłby sens świata, gdybyśmy żyli tylko dla siebie.

BEGA

Henryk Głowa — muzyk

rys. J. SIENKIEWICZ

W OCZACH PRZYJACIÓŁ

Czytelnik popularnych w Związku Radzieckim czasopism literackich, jak m. in. „Litieraturnaja Rossija", „Litieraturnaja Gazieta" czy „Inostrannaja Litieratura" w każdym numerze — przez cały rok, znajduje liczne polonica w formie bądź to wywiadów z polskimi pisarzami i przedstawicielami świata artystycznego, bądź też artykułów problemowych lub informacji. Osobne miejsce zajmują tłumaczenia utworów naszych poetów oraz fragmenty prozy.

Oto dla przykładu polonica w nowym, październikowym numerze popularnego w ZSRR miesięcznika „Inostrannaja Litieratura", który — nawiasem mówiąc — znika z kiosków Moskwy, Leningradu i innych miast natychmiast po ukazaniu się w sprzedaży.

Otwiera je kilkustronicowy „List z Warszawy" I. Bengom pt. „Wydawnictwa polskie w 100 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina". Dalej znajdujemy omówienie cyklu artykułów, zamieszczonych w warszawskiej „Kulturze" na temat najwybitniejszych dzieł literackich w 25-leciu Polski Ludowej.

Osobną pozycję stanowi szerokie omówienie publikacji Stanisława Siekierskiego pt. „Główne kierunki polskiej literatury", poświęconej przede wszystkim wybitnym pozycjom z zakresu pamiętnikarstwa i beletrystyki o tematyce wojennej. „Inostrannaja Litieratura" informuje dalej o festiwalu filmowym „Łagów-69", podkreślając wyróżnienie wyświetlanego również i w ZSRR głośnego dzieła Andrzeja Wajdy „Wszystko na sprzedaż".

Polonica październikowego numeru czasopisma zamyka recenzja radzieckiego przekładu książki Stanisława Lema (notabene jednego z najpopularniejszych w Kraju Rad pisarza zagranicznego) „Summa Technologie" opublikowanej przez wydawnictwo „Mir".

ZDARZENIA TYGODNIA

■ W ramach Dni Kultury Rosyjskiej FSRR oraz obchodów setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina szereg ciekawych imprez zorganizowała WiMBP w Rzeszowie. M. in. mgr Władysław Witek wygłosił w filii przy ul. Czackiego oraz filii przy ul. A. Fredry prelekcje pt. „Lenin i świat książek". Natomiast w filii przy ul. Podchorążych odczyt pt. „W kręgu rosyjskiej poezji radzieckiej" wygłosił mgr Jerzy Pleśniarowicz.

■ Staraniem Zakładu Literatury Polskiej przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Oddziału Związku Literatów Polskich ukazała się książka pt. „Stanisław Piętak poeta i prozaik". Tom ten został wydany dzięki dotacji Wydziału Kultury MRN w Rzeszowie, a jego zredagowaniem zajął się dr Stanisław Frycie.

Książka zawiera bogaty zestaw artykułów, esejów i szkiców wygłoszonych na sesji, która odbyła się w czerwcu ub. r. w Rzeszowie. Piszą w niej m. in. Stanisław Frycie — „Stanisław Piętak we wspomnieniach", Józef Półćwiartek — „Powiązania pisarza z ruchem oporu w Tarnobrzeskiem", Józef Nowakowski — „Wokół „Barbarzyństwa" poezji autora „Zaklinań" i Stanisław Gębala — „Pejzaże poetyckie" Piętaka. Tom zawiera także biografię podmiotową twórczości Stanisława Piętaka oraz przedmiotową o dorobku literackim autora. Materiał ilustrowany jest zdjęciami i fotokopiami.

Po wcześniej wydanej edycji pt. „Wilhelm Mach — człowiek i pisarz" jest to już druga cenna monografia, z którą warto się zapoznać.

■ W sali WiMBP zorganizowano ogólnowojewódzkie seminarium dla pracowników służby informacyjno-biograficznej. Uczestnicy wysłuchali m. in. wykładu mgr Stanisława Gębali pt. „Wrzesień w literaturze polskiej". Po dyskusji omówiono sprawy organizacyjno-metodyczne.

■ Wojewódzki Dom Kultury oraz Zarząd Wojewódzki TPPR zorganizowały naradę, na której omówiono sprawy dotyczące obchodów 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Wzięli w niej udział instruktorzy oświatowi PDK oraz powiatowych poradni, zakładowych i fabrycznych domów kultury, aktywiści TPPR oraz organizatorzy klubów wiedzy o Związku Radzieckim. Na program obrad złożyły się: prelekcja dr J. Chwistka — „Leninowska koncepcja państwa, kierowniczej roli partii i jedności w międzynarodowym ruchu robotniczym", mgr H. Róg mówił o obchodach 100 rocznicy urodzin wodza rewolucji, a przedstawiciel WDK poinformował o materiałach propagandowych przygotowanych na wspomniane uroczystości.

Poza tym w czasie obrad wyświetlano zestaw filmów dokumentalnych o Leninie oraz rozprowadzono komplety broszur propagandowych, zdjęć i plakatów

■ Z okazji Festiwalu Filmów RFSRR oraz Dni Filmu Radzieckiego, Wojewódzki Zarząd Kin i Centrala Wynajmu Filmów w Rzeszowie przygotowały wiele imprez. Jedną z nich jest losowanie okolicznościowych nagród, które przeprowadza się dla widzów przed wybranymi seansami. Do przeprowadzenia losowania zostały upoważnione następujące kina: „Zorza" i „Apollo" w Rzeszowie oraz reprezentacyjne kina w Przemyślu, Jarosławiu, Dębicy, Stalowej Woli, Jaśle, Krośnie i Tarnobrzegu. Nagrodami są zestawy szklanek z okolicznościowymi motywami dekoracyjnymi.

■ W Zabratówce, pow. rzeszowski, otwarto kino panoramiczne „Marzenie". Mieści się ono w nowym budynku miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspomnianą placówkę zbudowano dzięki staraniom władz partyjnych i administracyjnych powiatu, Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabratówce oraz pomocy finansowej Wojewódzkiego Zarządu Kin w wysokości 300 tys. złotych.

Sala kinowa o pochylnej podłodze, licząca 135 miejsc, otrzymała miękkie, wygodne fotele.

Uwaga

Zamówienia i wyboru książek należy dokonać przez skreślenie numerów znakiem „X" w określonych kratkach, odpowiadających kolejnej numeracji tytułów w zestawach: klubowym i premiowym.

Wysokość wpłaty musi ściśle odpowiadać wartości wszystkich zamówionych książek.

Wpłata dotyczy: Klubu Książki Człowiek - Świat - Polityka

Zamawiam następujące książki klubowe:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42								

Wybieram następujące książki premiowe:

1p	2p	3p	4p	p	6p	7p	MEP

podpis

Na wszystkich częściach blankietu należy wpisać czytelnie atramentem, długopisem lub pismem maszynowym jednakowo: kwotę cyframi i słownie, oraz imię i nazwisko wpłacającego i jego adres.

Za skutki wynikłe z mylnego wypełnienia blankietu ponosi odpowiedzialność wyłącznie wpłacający.

PKO 4023
Druk. Skarbowa, W-wa. Zam. 3169